

**KRASIŃSKI**  
**ZYGMUNT**

NIE-BOSKA  
KOMEDIA

Krasiński Zygmunt  
**Nie-Boska komedia**

«Public Domain»

## **Zygmunt K.**

Nie-Boska komedia / K. Zygmunt — «Public Domain»,

Nie-Boska komedia to dramat Zygmunta Krasieńskiego wydany w 1835 w Paryżu. Krasieński, obok Adama Mickiewicza oraz Juliusza Słowackiego, uważany jest za wieszcz, jednego z największych poetów polskiego romantyzmu. Tytuł jest nawiązaniem do dzieła Boska komedia Dantego. Utwór ten doczekał się wielu inscenizacji teatralnych. Dramat podzielony jest na dwie części — część rodzinną oraz społeczną. Głównemu bohaterowi, Henrykowi (Mąż), objawia się zjawa-Dziewica. Postanawia on opuścić swoją żonę oraz nowo narodzonego syna. Uświadamia sobie, że nie chce takiego życia, ponieważ porzucił swoje dotychczasowe marzenia. W drugiej części utworu Henryk, staje na czele arystokracji, która walczy przeciwko rewolucjonistom. Po rozmowie dowódców dwóch obozów zaczynają się przygotowania do bitwy...

## Содержание

CZEŚĆ PIERWSZA 4	6
CZEŚĆ DRUGA 53	23
CZEŚĆ TRZECIA 96	35
Конец ознакомительного фрагмента.	41

# Zygmunt Krasiński

## Nie-Boska komedia

„Do błędów, nagromadzonych przez przodków, dodali to, czego nie znali ich przodkowie – wahanie się i bojaźń; – i stało się zatem, – że zniknęli z powierzchni ziemi i wielkie milczenie jest po nich <sup>1</sup>”.

*Bezimienny*

„To be, or not to be, that is the question <sup>2</sup>”.

*Hamlet*

*Poświęcone Marii* <sup>3</sup>

---

<sup>1</sup> *Do błędów nagromadzonych...* – dwa pierwsze wydania (1835, 1837), a także rękopiśmienna kopia jako źródło cytowanych słów podają *Koran ks. 2, wers. 18*. Jak stwierdził Kleiner (w poprzednich wyd. Bibl. Nar.) – zdania takiego w *Koranie* nie ma, a wskazane miejsce poświęcone jest potępieniu niewiernych, którzy „podobni są ludziom zatykającym sobie uszy przed grzmotem”. W III wydaniu motto podpisane zostało: „Bezimienny”, co oznaczać miało samego autora Nie-Boskiej komedii wydawanej anonimowo. W użyciu tego motto można dopatrzeć się charakterystyki sytuacji arystokracji i osobistego stosunku Krasińskiego do własnej klasy. [przypis redakcyjny]

<sup>2</sup> *To be or not to be...* (ang.) – Być albo nie być – oto jest pytanie. Jest to początek słynnego monologu Hamleta z tragedii Szekspira. Krasiński wraz z wieloma współczesnymi uważał te słowa za wyrażenie, którego sens w pełni mogło zrozumieć pokolenie romantyków. „Nigdy na tym świecie nie znalazłem nic, co by dla mnie dorównywało sile nieodpartej, mocy magicznej tego wiersza...” – pisał poeta w liście z r. 1834 do Joanny Bobrowej, dodając: „Dziesięć razy na dzień jest on na mych ustach lub w mej myśli”. [przypis redakcyjny]

<sup>3</sup> *Poświęcone Marii* – pod imieniem Marii ukrywa się kobieta, która w tym okresie (1834–1838) odegrała w życiu uczuciowym Krasińskiego wybitną rolę – Joanna Bobrowa. W wyd. III utworu dedykacji brak. Dedykowanie utworu osobie o tym samym imieniu co bohaterka dramatu, żona hrabiego Henryka, pobudziło niektórych krytyków do snucia pomysłów interpretacyjnych: „Dedykowanie utworu Marii staje się pięknem już w pierwszej przygrywce poetycznej orkiestry, a występuje i później, kiedy w wyrażeniu: Maria, imieniu o podwójnym sensie, zjawia się amfibolia marzycielskiej miłości. Czy jest to nieszczęśliwa żona bohatera, której nieskończona wierność została nagrodzona obłąkaniem, czy już tu jest to apoteoza katolicyzmu: Maria gwiazda morza, wieczny symbol macierzyńskiej miłości? Są to aluzje do obu, do żadnej z osobna, aluzje, które stapiają się w jedną wierność kobiecą” (A. Jung, *Ein polnischer Dante* [w:] *Charaktere, Charakteristiken und vermischte Schriften*, Königsberg 1848, s. 26). [przypis redakcyjny]

## CZEŚĆ PIERWSZA <sup>4</sup>

Gwiazdy wokoło twojej głowy – pod twoimi nogi fale morza – na falach morza tęcza przed tobą pędzi i rozdziela mgły – co ujrzysz, jest twoim – brzegi, miasta i ludzie tobie się przynależą – niebo jest twoim – chwale twojej niby nic nie zrówna. —

\*

Ty grasz cudzym uszom niepojęte rozkosze. – Splatasz serca i rozwiązujesz gdyby<sup>5</sup> wianek, igraszkę palców twoich – łzy wyciskasz – suszysz je uśmiechem i na nowo uśmiech strącasz z ust na chwilę – na chwil kilka – czasem na wieki. – Ale sam co czujesz? – ale sam co tworzysz? – co myślisz? – Przez ciebie płynie strumień piękności, ale ty nie jesteś pięknością. – Biada ci – biada! – Dziecię, co płacze na łonie mamki – kwiat polny, co nie wie o woniach swoich, więcej ma zasługi przed Panem od ciebie. —

\*

Skądżeś powstał, marny cieniu, który znać o świetle dajesz, a światła nie znasz, nie widziałeś, nie obaczysz? Kto cię stworzył w gniewie lub w ironii? – Kto ci dał życie nikczemne, tak zwodnicze, że potrafisz udąć Anioła chwilą, nim zagrząźniesz w błoto, nim jak płaz pójdziesz czołgać i zadusić się mułem? – Tobie i niewieście jeden jest początek<sup>6</sup> —

\*

Ale i ty cierpisz, choć twoja boleść nic nie utworzy, na nic się nie zda. – Ostatniego nędzarza jęk policzon<sup>7</sup> między tony harf niebieskich. – Twoje rozpacze i westchnienia opadają na dół i Szatan je zbiera, dodaje w radości do swoich kłamstw i złudzeń – a Pan je kiedyś zaprzeczy, jako one zaprzeczyły Pana. —

\*

Nie przeto wyrzekam na ciebie, Poezjo, matko Piękności i Zbawienia. – Ten tylko nieszczęśliwy<sup>8</sup>, kto na światach poczętych, na światach, mających zginąć, musi wspominać lub przeczuwać ciebie – bo jedno tych gubisz, którzy się poświęcili tobie, którzy się stali żywymi głosami twej chwały. —

---

<sup>4</sup> Epicko-liryczne partie *Nie-Boskiej komedii* porównywane były często przez badaczy utworu do uwertur muzycznych. Pełnią one jakby funkcję komentarza do części dramatycznych. Cytowany już A. Jung pisał: „(...) jak powabnie rzuca poeta między opadającą a wznoszącą się kurtyną ciągle nową harmonię tonów, która wprowadza nas w to, co nadchodzi. Te poetyczne intermezza godne są najwyższej uwagi. Ich istota jest całkowicie muzycznej natury, a za każdym razem stanowią uwerturę do tego, co ma nastąpić” (s. 25–26). [przypis redakcyjny]

<sup>5</sup> *gdyby* – jakby, jak gdyby to był (wianek). [przypis edytorski]

<sup>6</sup> *Tobie i niewieście jeden jest początek* – zgodne to z poglądem Krasieńskiego wyrażonym w liście do Reeve’a, że kobiety to istoty „zupełnie ziemskie”, mające jednak zdolność „do stania się aniołami w chwili jednej” (list z 5 II 1833). [przypis redakcyjny]

<sup>7</sup> Jest to bardzo charakterystyczna dla Krasieńskiego skrócona forma – *policzon* zamiast: policzony; *zbawion* zamiast: zbawiony itp. [przypis edytorski]

<sup>8</sup> Nieszczęśliwym jest poeta, który dostrzega obiektywnie istniejącą poezję i odtwarza ją w sferze materialnej, a więc takiej, która musi ulec zagładzie. Błogosławionym zaś jest ten poeta, którego samo życie jest poezją. [przypis redakcyjny]

\*

Błogosławiony ten, w którym zamieszkałaś, jak Bóg zamieszkał w świecie, niewidziany, niesłyszany, w każdej części jego okazały, wielki, Pan, przed którym się uniżają stworzenia i mówią: „On jest tutaj”. – Taki cię będzie nosił gdyby gwiazdę na czole swoim<sup>9</sup>, a nie oddzieli się od twej miłości przepaścią słowa. – On będzie kochał ludzi i wystąpi mężem pośród braci swoich. – A kto cię nie dochowa, kto zdradzi za wcześniej i wyda na marną rozkosz ludziom, temu sypniesz kilka kwiatów na głowę i odwrócisz się, a on zwiędłymi się bawi i grobowy wieniec splata sobie przez całe życie. – Temu i niewieście jeden jest początek.

### ANIOŁ STRÓŻ<sup>10</sup>

Pokój ludziom dobrej woli – błogosławiony pośród stworzeń, kto ma serce<sup>11</sup> – on jeszcze zbawion być może. – Żono dobra i skromna, zjaw się dla niego – i dziecię niechaj się urodzi w domu waszym. —

przelatuje

### CHÓR ZŁYCH DUCHÓW

W drogę, w drogę, widma, lećcie ku niemu! – Ty naprzód, ty na czele, cieniu nałożnicy, umarłej wczoraj, odświeżony w mgłę i ubrany w kwiaty, dziewico, kochanko poety, naprzód. —

W drogę i ty, sławo, stary orle wypchany w piekle, zdjęty z palu, kędy cię strzelec zawiesił w jesieni – leć i roztocz skrzydła, wielkie, białe od słońca, nad głową poety. – Z naszych sklepów wynidź, spróchniały obrazie Edenu<sup>12</sup>, dzieło Belzebuba<sup>13</sup> – dziury zalepiem i rozwiędziemy pokostem – a potem, płótno czarodziejские, zwiń się w chmurę i leć do poety – wnet się rozwiąż naokoło niego, opasz go skałami i wodami, na przemian nocą i dniem. – Matko naturo, otocz poetę!

Wieś – kościół – nad kościołem Anioł Stróż się kołysze.

<sup>9</sup> Rozważania zawarte w tym wstępie do Części I oddziaływały wyraźnie na Słowackiego, który w *Beniowskim* przeciwstawienie poezji-sztuki i poezji-życia ujął w znane, wersety: „(...) Roję / Śnię, tworzę; harfy używam lub bicza / I to jest moja poetyczna droga.– / Lecz z mego życia poemat – dla Boga” (III, 341–344). W *Odpowiedzi na „Psalmy przyszłości”* pisał: „Jam spróbował na mej głowie / Na kształt perły kałakuckiej / Nosić gwiazdę myśli ludzkiej / I z tą gwiazdą żyć surowie” – jest to według Kleinera aluzja do obrazu owego „błogosławionego”, który poezję nosi na czole „niby gwiazdę”. Problem jedności poezji i życia nurtował świadomość romantycznego pokolenia. Kleiner stwierdza w przypisie: „Mickiewicz przecież zerwie z poezją, by życie w poemat zmienić”. Przytacza też w tym miejscu, rozważania romantyków niemieckich, Z. Wernera i Justinusa Kernerera. Ten ostatni twierdził, że „prawdziwa poezja milczy tak jak ból prawdziwy”. [przypis redakcyjny]

<sup>10</sup> Nad słowami Anioła Stróża w wyd. I i II znajduje się epigraf: „*De toutes les bouffonneries la plus sérieuse est le mariage*”. *Figaro*. (“Ze wszystkich błazeństw najpoważniejszym jest małżeństwo”. Beaumarchais, *Wesele Figara*). [przypis redakcyjny]

<sup>11</sup> *Nie-Boska komedia* została uznana przez Kleinera za dramat „o braku serca”. Choć w tej formule nie mieści się cała skomplikowana problematyka dramatu, niewątpliwie w utworze, któremu autor chciał nadać charakter moralitetu chrześcijańskiego, operowanie wskazaniami etyki chrześcijańskiej z jej podstawowym nakazem miłości Boga i bliźniego – nabiera szczególnej wagi. [przypis redakcyjny]

<sup>12</sup> *Eden* (hebr.) – raj. [przypis redakcyjny]

<sup>13</sup> *Belzebub* (z hebr.) – w *Nowym Testamencie* pan piekieł i przywódca złych duchów. W utworze Krasińskiego ma on być twórcą „spróchniałego obrazu” raju, który to obraz – niby dekorację teatralną – złe duchy przechowują w sklepach, czyli podziemiach (staropolskie: *sklep* – piwnica, loch, podziemie). Wokół interpretacji obrazu Edenu rozwinęła się polemika między A. Łuckim a Z. Niemojewską-Gruszczyńską (A. Łucki, *Obraz Edenu w „Nie-Boskiej komedii”*, „Ruch literacki”, nr 3, s.65–67; Z. Niemojewska-Gruszczyńska, *W sprawie obrazu Edenu w „Nie-Boskiej komedii”*, tamże, nr 5, s. 133–135; A. Łucki, *Jeszcze w sprawie obrazu Edenu w „Nie-Boskiej komedii”*, tamże, nr 6, s.191–192). Kleiner sądzi, że obraz Edenu to przyroda „zespolona z jakimiś utopijnymi marzeniami”, „że plan pierwotny był odmienny”, przyroda „miała być narzędziem szatana”, kuszącego wyobraźnię poety. Za tą interpretacją idzie też wyd. Libery i Sawrymowicza. Według M. Janion interpretacja Edenu jako jednej z trzech wizji–kuszeń może być dwójaka. Po pierwsze można uznać, że Eden stanowi tu synonim natury, tak jak rozumeli ją romantycy: to raj utracony, stan naturalnej szczęśliwości, przeciwieństwo życia w cywilizacji, prosty i harmonijny żywot. Ale można rozumieć ów symboliczny Eden jako oświeceniowy „stan naturalny” człowieka związany z filozoficzną utopią XVIII–wiecznych racjonalistów. Wtedy pokusę szatańską łączyć należy z obrazem przyszłego szczęścia ludzkości, jaką roztacza Pankracy w rozmowie z hrabią Henrykiem. [przypis redakcyjny]

**[ANIOŁ STRÓŻ]**

Jeśli dotrzymasz przysięgi na wieki, będziesz bratem moim w obliczu Ojca niebieskiego.

*znika*

*Wnętrz*<sup>14</sup> *kościół – świadki – gromnica na ołtarzu. —*

**KSIĄDZ**

ślub daje

Pamiętajcie na to. —

Wstaje para – Mąż ściska ręką żony i oddaje ją krewnemu – wszyscy wychodzą – on sam zostaje w kościele.

**[MAŻ]**

Zstąpiłem do ziemskich ślubów<sup>15</sup>, bom znalazł tę, o której marzyłem – przekleństwo<sup>16</sup> mojej głowie, jeśli ją kiedy kochać przestanę. —

\*

Komnata pełna osób – bal – muzyka – świece – kwiaty. – Panna Młoda walcuje i po kilku okrągach staje, przypadkiem napotyka męża w tłumie i głowę, opiera na jego ramieniu.

**PAN MŁODY**

Jakżeś mi piękna<sup>17</sup> w osłabieniu swoim – w nieładzie kwiaty i perły na włosach twoich – płoniesz ze wstydu i znużenia – o, wiecznie, wiecznie będziesz pieśnią moją. —

**PANNA MŁODA**

Będę wierną żoną tobie, jako matka mówiła, jako serce mówi. – Ale tyle ludzi jest tutaj – tak gorąco i huczno. —

**PAN MŁODY**

Idź z raz jeszcze w taniec, a ja tu stać będę i patrzeć na cię, jakem nieraz w myśli patrzył na sunących aniołów. —

**PANNA MŁODA**

Pójdę, jeśli chcesz, ale już sił prawie nie mam. —

**PAN MŁODY**

Proszę cię, moje kochanie. —

Taniec i muzyka.

---

<sup>14</sup> *Wnętrz* – wewnątrz. [przypis redakcyjny]

<sup>15</sup> *Zstąpiłem do ziemskich ślubów* – najważniejsze znaczenie dla Męża miały „śluby duchowe” – niebiańskie. Śluby ziemskie zatem były pewnego rodzaju „zniżeniem”, zstąpieniem z wyżyn niebiańskich do ziemskiej rzeczywistości. [przypis redakcyjny]

<sup>16</sup> *przekleństwo* – forma oboczna do: przekleństwo, przeklęstwo. Mąż niejako sam sprowadza na siebie klątwę. Kleiner pisze przy tej okazji, że „romantycy chętnie wiązali losy tragiczne z klątwą jakąś tajemniczą (...) wracano w ten sposób do idei starożytnego fatum”. Tu jednak klątwa nie jest tajemnicza. Zanik uczucia do Żony wywołuje skutki, które mieszczą się w ramach motywacji psychologicznej (oczywiście w zakresie dramatu rodzinnego). [przypis redakcyjny]

<sup>17</sup> Scena ta między Panem Młodym a Panną Młodą, naszkicowana jak migawka weselna, odezwie się echem w analogicznej scenie *Wesela* Wyspiańskiego. Na szkicowość scen w *Nie-Boskiej komedii* zwracano wielokrotnie uwagę. Już Mickiewicz w wykładzie o *Nie-Boskiej...* w *Prelekcjach* paryskich mówił: „Sytuacje są ledwie zarysowane: cała ta ponura powieść z życia domowego zawarta jest w stu wierszach, opowiedziana na jednej karcie; ale każde słowo jest jakby kroplą wyciśniętą z ogromu cierpienia i bólesci. Osoby przesuwały się jak cienie w latarni czarnoksiężskiej; ukazują nam swój profil, rzadko kiedy pełne oblicze. Mimochodem jeno rzucają nam kilka słów; ale rozważając, rozbierając te słowa, można by uzupełnić ten obraz” (Kurs III, wykład VIII). [przypis redakcyjny]

\*

Noc pochmurna – Duch zły pod postacią dziewicy, lecąc —

**[DUCH ZŁY]**

Niedawnom jeszcze biegała po ziemi w taką samą porę – teraz gnają mnie czarty i każą świętą udawać. —

leci nad ogrodem

Kwiaty, odrywajcie się i lećcie do moich włosów. —

leci nad cmentarzem

Świeżość i wdzięki umarłych dziewic, rozlane w powietrzu, płynące nad mogiłami, lećcie do jagód moich. —

Tu czarnowłosa się rozsypuje – cienie jej puklów, zawiśnijcie mi nad czołem. – Pod tym kamieniem zgasłych dwoje ocz błękitnych – do mnie, do mnie ogień, co tlał w nich! – Za tymi kraty sto gromnic się pali – księżnę dziś pochowano – suknie atlasowa, biała jak mleko, oderwij się od niej! – Przez kraty leci suknia do mnie, trzepocząc się jak ptak – a dalej, a dalej. —

\*

Pokój sypialny – lampa nocna stoi na stole i blisko oświetla Męża śpiącego obok Żony. —

**MAŻ**

przez sen

Skądże przybywasz, nie widziana, nie słyszana od dawna – jak woda płynie, tak płyną twoje stopy, dwie fale białe – pokój świątobliwy na skroniach twoich – wszystko, com marzył i kochał, zeszło się w tobie.

przebudza się

Gdzież jestem! – ha, przy żonie – to moja żona. —

wpatruje się w Żonę.

Sądziłem, że to ty jesteś marzeniem moim, a otóż po długiej przerwie wróciło ono i różnym jest od ciebie. – Ty dobra i miła, ale tamta... Boże – co widzę – na jawie —

**DZIEWICA**

Zdradziłeś mnie.

znika

**MAŻ**

Przeklęta niech będzie chwila, w której pojąłem kobietę, w której opuściłem kochankę lat młodych, myśl myśli moich, duszę duszy mojej...

**ŻONA**

przebudza się

Co się stało – czy już dzień – czy powóz zaszedł? – Wszak mamy jechać dzisiaj po różne sprawunki. —

**MAŻ**

Noc głucha – śpij – śpij głęboko. —

**ŻONA**

Możesz zasłać nagle, mój drogi? Wstanę i dam ci eteru<sup>18</sup>

**MAŻ**

Zaśnij. —

**ŻONA**

Powiedz mi, drogi, co masz<sup>19</sup>, bo głos twój niezwykajny i gorączką nabiegły ci jagody<sup>20</sup>. —

**MAŻ**

zrywając się

Świeżego powietrza mi trzeba. – Zostań się – przez Boga, nie chodź za mną – nie wstawaj, powiadam ci raz jeszcze. —

wychodzi

\*

*Ogród przy świetle księżycy – za parkanem kościoła*<sup>21</sup>. —

**MAŻ**

Od dnia ślubu mojego spałem snem odrętwiąłym, snem żarłoków, snem fabrykanta Niemca<sup>22</sup> przy żonie Niemce – świat cały jakoś zasnął wokoło mnie na podobieństwo moje – jeździłem po krewnych, po doktorach, po sklepach, a że dziecię ma się mi narodzić, myślałem o mamce. —

Bije druga na wieży kościoła.

Do mnie, państwa moje dawne, zaludnione, żyjące, garnące się pod myśl moją – słuchające natchnień moich – niegdyś odgłos nocnego dzwonu był hasłem waszym. —

chodzi i załamuje ręce

Boże, czyś Ty sam uświęcił związek dwóch ciał? czyś Ty sam wyrzekł, że nic ich rozerwać nie zdoła, choć dusze się odepchną od siebie, pójdą każda w swoją stronę i ciała, gdyby dwa trupy, zostawią przy sobie? —

Znowu jesteś przy mnie – o moja – o moja, zabierz mnie z sobą. – Jeśliś złudzeniem, jeśliś cię wymyślił, a tyś się utworzyła ze mnie i teraz objawiasz się mnie, niechże i ja będę marą, stanę się mgłą i dymem, by zjednoczyć się z tobą. —

**DZIEWICA**

Pójdieszli za mną, w którykolwiek dzień przylecę po ciebie? —

**MAŻ**

O każdej chwili twoim jestem. —

**DZIEWICA**

Pamiętaj. —

**MAŻ**

Zostań się – nie rozpraszań się jako sen. – Jeśliś pięknnością nad pięknosciami, pomysłem nad wszystkimi myśli, czegoś nie trwasz dłużej od jednego życzenia, od jednej myśli? —

---

<sup>18</sup> Trudno tu rozstrzygnąć, czy Żona uważa *eter* za środek trzeźwiący, czy kojący, nasenny. Doświadczenia Krasieńskiego z zażywaniem eteru pochodzą z okresu późniejszego. [przypis redakcyjny]

<sup>19</sup> *co masz* – zwrot będący kalką z fr. *qu'as tu?* w znaczeniu: co ci jest? [przypis redakcyjny]

<sup>20</sup> *jagody* – tu: policzki. [przypis edytorski]

<sup>21</sup> Typowo romantyczna sceneria: noc księżycowa w pobliżu kościoła, godzina bliska północy, zjawia się upiór Dziewicy. [przypis redakcyjny]

<sup>22</sup> Fabrykant Niemiec jest dla hrabiego Henryka uosobieniem filisterstwa i prozaiczności, bezdusności i zmaterializowania. Jest to zarazem wyraz przekonań samego Krasieńskiego, dzielonych przez niego wraz z wieloma romantykami. [przypis redakcyjny]

Okno otwiera się w przyległym domu.

**GŁOS KOBIECY**

Mój drogi, chłód nocy spadnie ci na piersi; wracaj, mój najlepszy, bo mi tęskno samej w tym czarnym, dużym pokoju. —

**MAŻ**

Dobrze – zaraz. —

Znikł duch, ale obiecał, że powróci, a wtedy żegnaj mi, ogródka i domku, i ty, stworzona dla ogródka i domku, ale nie dla mnie.

**GŁOS**

Zmiłuj się – coraz chłodniej nad rankiem. —

**MAŻ**

A dziecię moje – o Boże!

wychodzi

\*

Salon – dwie świece na fortepianie – kołobka z uśpionym dzieckiem w kącie  
– Mąż rozciągnięty na krzesle, z twarzą ukrytą w dłoniach – Żona przy fortepianie.

**ŻONA**

Byłam u Ojca Beniamina, obiecał mi się na pojutrze. —

**MAŻ**

Dziękuję ci.

**ŻONA**

Posłałam do cukiernika, żeby kilka tort<sup>23</sup> przysposobił, boś podobno dużo gości sprosił<sup>24</sup> na chrzciny – wiesz – takie czekoladowe<sup>25</sup>, z cyfrą Jerzego Stanisława<sup>26</sup>. —

**MAŻ**

Dziękuję ci.

**ŻONA**

Bogu dzięki, że już raz się odbędzie ten obrządek – że Orcio nasz zupełnie chrześcijaninem się stanie – bo choć już chrzczony z wody<sup>27</sup>, zdawało mi się zawsze, że mu nie dostaje czegoś<sup>28</sup>. —

idzie do kołobki

Śpij, moje dziecię – czy już się tobie coś śni, że zrzuciłeś kołderkę – ot, tak – teraz leż tak. – Orcio mi dzisiaj niespokojny – mój maleńki – mój śliczny, śpij. —

**MAŻ**

na stronie

Parno – duszno – burza się gotuje – rychłoż tam ozwie się piorun, a tu pięknie serce moje? —

**ŻONA**

---

<sup>23</sup> kilka tort – kilka tortów. [przypis edytorski]

<sup>24</sup> boś... dużo gości sprosił – Mąż przed spotkaniem z Dziewicą sam zabiegał o to, aby chrzest wypadł okazale. [przypis redakcyjny]

<sup>25</sup> czekoladowe – czekoladowe. [przypis edytorski]

<sup>26</sup> z cyfrą – z inicjałem. [przypis edytorski]

<sup>27</sup> chrzczony z wody – tzn. bezpośrednio po urodzeniu przez kogoś z otoczenia, bez udziału kapłana i liturgicznego obrzędu, przez pokropienie wodą i wymówienie formułki chrztu. Zabieg taki dopuszczany jest przez przepisy Kościoła katolickiego w przypadku, kiedy niemowlę rodzi się słabe i istnieje obawa, iż może nie dożyć do właściwego obrzędu chrztu. [przypis redakcyjny]

<sup>28</sup> nie dostaje – brakuje mu czegoś. [przypis edytorski]

wraca, siada do fortepianu, gra i przerywa, znowu grać zaczyna i przestaje  
znowu

Dzisiaj, wczoraj ach! mój ty Boże, i przez cały tydzień, i już od trzech tygodni, od miesiąca  
słowa nie rzekłeś do mnie – i wszyscy, których widzę, mówią mi, że źle wyglądam. —

**MAŻ**

na stronie

Nadeszła godzina nic jej nie odwlecze.—

głośno

Zdaje mi się owszem, że dobrze wyglądasz.

**ŻONA**

Tobie wszystko jedno, bo już nie patrzysz na mnie, odwracasz się, kiedy wchodzę, i zakrywasz  
oczy, kiedy siedzę blisko. – Wczoraj byłam u spowiedzi i przypominałam sobie wszystkie grzechy –  
a nie mogłam nic znaleźć takiego, co by cię obrazić mogło. —

**MAŻ**

Nie obraziłaś mnie.

**ŻONA**

Mój Boże – mój Boże!

**MAŻ**

Czuję, że powinienem cię kochać. —

**ŻONA**

Dobrześ mnie tym jednym: „powinienem”. – Ach! lepiej wstań i powiedz – „nie Kocham” –  
przynajmniej już będę wiedziała wszystko – wszystko. —

zrywa się i bierze dziecko z kolebki

Jego nie opuszczaj, a ja się na gniew twój poświęcę – dziecko moje Kochaj – dziecko moje,  
Henryku. —

przykleka

**MAŻ**

podnosząc

Nie zważaj na to, com powiedział – napadają mnie często złe chwile – nudy<sup>29</sup>. —

**ŻONA**

O jedno słowo cię proszę – o jedną obietnicę tylko – powiedz, że go zawsze Kochać będziesz. —

**MAŻ**

I ciebie, i jego – wierzę mi.

*Całuje ją w czoło – a ona go obejmuje ramionami – Wtem grzmot słychać –  
zaraz potem muzykę – akord po akordzie, i coraz dziksze<sup>30</sup>.*

---

<sup>29</sup> *złe chwile – nudy* – znany bohaterom romantycznym stan depresji, melancholii, zniechęcenia, znużenia, zwany przez Francuzów *mal-du-siècle* (chorobą wieku). Kleiner w przypisie wylicza bohaterów romantycznych, którym znana była ta dolegliwość: Oberman E. P. de Sénancoura, René Chateaubrianda, Childe Harold Byrona, Lambro i Kordian Słowackiego. G. Sand pisała w związku z Obermanem o cierpieniach moralnych, które dadzą się podzielić na trzy kategorie: „*Primo* – namiętność napotykająca przeciwności w swoim rozwoju, a więc walka człowieka z otaczającą go rzeczywistością. *Secundo* – świadomość wyższych uzdolnień przy braku woli, która mogłaby je uczynić przydatnymi. *Tertio* – świadomość miernych uzdolnień, świadomość jasna, oczywista, nieodparta, ujawniona. Te trzy kategorie cierpień moralnych można wyjaśnić i zamknąć w trzech imionach: Werter, René, Oberman” (*Eseje*, Warszawa 1958, s. 32). [przypis redakcyjny]

<sup>30</sup> Kleiner wskazał, iż wprowadzenie tego dzikiego akompaniamentu towarzyszącego ukazaniu się widma Dziewicy wiąże się z wpływem romantycznej opery Karola Marii Webera *Freischütz* (*Wolny strzelec*), którą poznał Krasiński już w 1826 r.; wywierała ona później na niego silne wrażenie. W operze tej ukazywaniu się „duchów, strachów, niedopyrzów” towarzyszy niespokojna muzyka.

**ŻONA**

Co to znaczy?

dziecię ciśnie do piersi. Muzyka się urywa.  
Wchodzi Dziewica.

**[DZIEWICA]**

O mój luby, przynoszę ci błogosławieństwo i rozkosz – chodź za mną. —

O mój luby, odrzuć ziemskie łańcuchy, które cię pętają. – Ja ze świata świeżego, bez końca, bez nocy. – Jam twoja. —

**ŻONA**

Najświętsza Panno, ratuj mnie! – to widmo blade, jak umarły – oczy zgasłe i głos jak skrzywienie woza, na którym trup leży. —

**MAŻ**

Twe czoło jasne, twój włos kwieciem przetykany, o luba. —

**ŻONA**

Całun w szmatach opada jej z ramion. —

**MAŻ**

Światło leje się naokoło ciebie – głos twój raz jeszcze – niechaj zaginę potem. —

**DZIEWICA**

Ta, która cię wstrzymuje, jest złudzeniem. – Jej życie znikome – jej miłość jako liść, co ginie wśród tysiąca zeschniętych – ale ja nie przeminę. —

**ŻONA**

Henryku, Henryku, zasłoń mnie, nie daj mnie – czuję siarkę i zaduch grobowy<sup>31</sup>. —

**MAŻ**

Kobieto z gliny i błota, nie zazdrość, nie potwarzaj<sup>32</sup> – nie bluźń – patrz – to myśl pierwsza Boga o tobie, ale tyś poszła za radą węża i stałaś się, czym jesteś<sup>33</sup>. —

**ŻONA**

Nie puszczę cię. —

**MAŻ**

O luba! rzucam dom i idę za tobą. —

wychodzi

**ŻONA**

Henryku – Henryku —

mdleje i pada z dzieckiem – drugi grzmot

\*

Chrzest – Goście – Ojciec Beniamin – Ojciec Chrzestny – Matka Chrzestna  
– mamka z dzieckiem – na sofie na boku siedzi Żona – w głębi służący.

---

[przypis redakcyjny]

<sup>31</sup> Żona reaguje na upiora Dziewicy zgodnie z „naturą” zjawiska. Zapach siarki wskazuje na piekielne pochodzenie zjawy, zapach grobowy płynie od jej stroju wziętego z „umarłych dziewic”. Kleiner zwraca uwagę na fakt, że takie jednoczesne a odmienne widzenie zjaw pozaziemskich przez dwie osoby występowało już niejednokrotnie w literaturze (np. u Szekspira w *Hamlecie*, u Goethego w balladzie *Erlkönig*). [przypis redakcyjny]

<sup>32</sup> *nie potwarzaj* – czasownik od: potwarz; chodzi o rzucanie fałszywych i obraźliwych oskarżeń. [przypis edytorski]

<sup>33</sup> Aluzja do biblijnego podania o pochodzeniu człowieka stworzonego z gliny oraz o uwiedzeniu pierwszej kobiety, Ewy, przez szatana ukrytego w postaci węża. Mąż wypowiadając te słowa nie zdaje sobie sprawy z tego, że sam pada ofiarą pokus szatańskich upostaciowanych w Dziewicy. [przypis redakcyjny]

**PIERWSZY GOŚĆ**

po cichu

Dziwna rzecz, gdzie Hrabia się podział. —

**DRUGI GOŚĆ**

Zabałamucił się gdzieś lub pisze. —

**PIERWSZY GOŚĆ**

A Pani błada, niewyspana, słowa do nikogo nie przemówiła.

**TRZECI GOŚĆ**

Chrzest dzisiejszy przypomina mi bale, na które zaprosiwszy gospodarz, zgra się wilią<sup>34</sup> w karty, a potem gości przyjmuje z grzecznością rozpaczy. —

**CZWARTY GOŚĆ**

Opuściłem śliczną księżniczkę – przyszedłem – sądziłem, że będzie sute śniadanie, a zamiast tego, jako Pismo mówi, płacz i zgrzytanie zębów. —

**OJCIEC BENIAMIN**

Jerzy Stanisławie, przyjmujesz olej święty?

**OJCIEC I MATKA CHRZESTNA**

Przyjmuję. —

**JEDEN Z GOŚCI**

Patrzcie, wstała i stąpa, jak gdyby we śnie. —

**DRUGI GOŚĆ**

Roztoczyła ręce przed się i chwiejąc się idzie ku synowi. —

**TRZECI GOŚĆ**

Co mówicie! – Podajmy jej ramię, bo zemdleje. —

**OJCIEC BENIAMIN**

Jerzy Stanisławie, wyrzekasz się Szatana i pychy jego?

**OJCIEC I MATKA CHRZESTNA**

Wyrzekam się. —

**JEDEN Z GOŚCI**

Cyt – słuchajcie. —

**ŻONA**

kładąc dłonie na głowie dziecięcia

Gdzie ojciec twój, Orcio? —

**OJCIEC BENIAMIN**

Proszę nie przerywać. —

**ŻONA**

Błogosławię cię, Orciu, błogosławię, dziecię moje. – Bądź poetą<sup>35</sup>, aby cię ojciec kochał, nie odrzucił kiedyś. —

**MATKA CHRZESTNA**

Ale pozwólże, moja Marysiu. —

**ŻONA**

Ty ojcu zasłużysz się i przypodobasz – a wtedy on twojej matce przebaczy. —

**OJCIEC BENIAMIN**

---

<sup>34</sup> *wilią* – w wigilię, poprzedniego dnia. [przypis edytorski]

<sup>35</sup> A. Jung podkreśla wagę tej sceny: „(...) zropaczona, porzucona matka błogosławi go przed Bogiem na poetę; ale błogosławieństwo jest męką, ale błogosławieństwo jest przekleństwem, które otąd jak duch zemsty nawiedza rodzinę i pędzi Męża od upadku do upadku. (...) W ten sposób słynne powiedzenie Freiligratha, przez wielu rozumiane fałszywie, że poezja jest przekleństwem – zostało wszechstronnie poetycko umotywowane i przewija się przez całą sztukę. Ponieważ poezja ukazuje się tu istotnie jako życie dla śmierci, choć zarazem jako śmierć za życia” (s. 28). [przypis redakcyjny]

Bój się Pani Hrabina Boga. —

**ŻONA**

Przeklinam cię, jeśli nie będziesz poetą. —

mdleje – wynoszą ją sługi

**GOŚCIE**

razem

Coś nadzwyczajnego zaszło w tym domu, wychodźmy, wychodźmy! —

Tymczasem obrzęd się kończy – dziecię płaczące odnoszą do kolebki.

**OJCIEC CHRZESTNY**

przed kolebką

Jerzy Stanisławie, dopiero coś został chrześcijaninem i wszedł do towarzystwa ludzkiego<sup>36</sup>, a później zostaniesz obywatelem, a za staraniem rodziców i łaską Bożą znakomitym urzędnikiem – pamiętaj, że Ojczyznę kochać trzeba i że nawet za Ojczyznę zginąć jest pięknie...

Wychodzą wszyscy.

\*

Piękna okolica – wzgórza i lasy – góry w oddali.

**MAŻ**

Tegom żądał, o to przez długie modliłem się lata i nareszcie już bliski mojego celu – świat ludzi zostawiłem z tyłu – niechaj sobie tam każda mrówka bieży i bawi się dźbłem<sup>37</sup> swoim, a kiedy go opuści, niech skacze ze złości lub umiera z żalu. —

**GŁOS DZIEWICY**

Tędy – tędy. —

przechodzi

\*

Góry i przepaście ponad morzem – gęste chmury – burza. —

**MAŻ**

Gdzie mi się podziała – nagle rozplynęły się wonie poranku, pogoda się zaćmiła – stoję na tym szczycie, otchłań pode mną i wiatry huczą przeraźliwie. —

**GŁOS DZIEWICY**

w oddaleniu

Do mnie, mój luby.

**MAŻ**

Jakże już daleko, a ja przesadzić nie zdołam przepaści. —

**GŁOS**

w pobliżu

---

<sup>36</sup> *towarzystwo* – tu: (w dawnym znaczeniu) społeczeństwo. [przypis edytorski]

<sup>37</sup> *dźbłem* – zamiast: źdźbłem. Wyd. Libery i Sawrymowicza tłumaczy tę formę wymową poety. [przypis redakcyjny]

Gdzie skrzydła twoje? —

**MAŻ**

Zły duchu, co się natrząsas z mnie, gardzę tobą. —

**GŁOS DRUGI**

U wiszaru<sup>38</sup> góry twoja wielka dusza, nieśmiertelna, co jednym rzutem niebo przelecieć miała, ot kona! — i nieboga twoich stóp się prosi, by nie szły dalej — wielka dusza — serce wielkie. —

**MAŻ**

Pokażcie mi się, weźcie postać, którą bym mógł zgiąć i obalić. — Jeśli się was ulęknę, bodajbym Jej nie otrzymał nigdy. —

**DZIEWICA**

na drugiej stronie przepaści

Uwiąż się dłoni mojej i wzleć. —

**MAŻ**

Cóż się dzieje z tobą — kwiaty odrywają się od skroni twoich i padają na ziemię, a jak tylko się jej dotkną, ślizgają jak jaszczurki, czołgają jak żmije. —

**DZIEWICA**

Mój luby! —

**MAŻ**

Przez Boga, suknię wiatr zdarł ci z ramion i rozdarł w szmaty. —

**DZIEWICA**

Czemu się ociągasz? —

**MAŻ**

Deszcz kapie z włosów — kości nagie wyzierają z łona. —

**DZIEWICA**

Obiecałeś — przysiągłeś —

**MAŻ**

Błyskawica zwrzenie<sup>39</sup> jej wyżarła<sup>40</sup>. —

**CHÓR DUCHÓW ZŁYCH**

Stara, wracaj do piekła — uwiodłaś serce wielkie i dumne, podziw ludzi i siebie samego. — Serce wielkie, idź za lubą twoją<sup>41</sup>. —

**MAŻ**

Boże, czy Ty mnie za to potępisz, że uwierzyłem, iż Twoja piękność przenosi o całe niebo piękność tej ziemi — za to, że ścigałem za nią i męczyłem się dla niej, ażem stałem się igrzyskiem szatanów!

**DUCH ZŁY**

Słuchajcie, bracia — słuchajcie! —

**MAŻ**

Dobija ostatnia godzina. — Burza kręci się czarnymi wiry — morze dobywa się na skały i ciągnie ku mnie — niewidoma siła pcha mnie coraz dalej — coraz bliżej — z tyłu tłum ludzi wsiadł mi na barki i prze ku otchłani. —

**DUCH ZŁY**

Radujcie się, bracia — radujcie! —

**MAŻ**

---

<sup>38</sup> *U wiszaru* — na urwisku, na nawisłym cyplu góry. [przypis redakcyjny]

<sup>39</sup> *zwrzenie* — źrenice, oczy; twarz Dziewicy przemienia się w trupa czaszkę z pustymi oczodołami. [przypis edytorski]

<sup>40</sup> Pod wpływem strachu i poczucia niemocy Mąż odzyskuje jasność spojrzenia, rozeznanie własnej sytuacji. [przypis redakcyjny]

<sup>41</sup> Od tej chwili „serce” hrabiego Henryka jest skazane na „piekło”, tj. udręki piekielne; sygnały tego przekleństwa rozsiane są dalej po całym tekście. [przypis edytorski]

Na próżno walczyć – rozkosz otchłani mnie porywa<sup>42</sup> – zawrót w duszy mojej – Boże – wróg Twój zwycięża! —

**ANIOŁ STRÓŻ**

ponad morzem

Pokój wam, bałwany, uciszcie się. —

W tej chwili<sup>43</sup> na głowę dziecięcia twego zlewa się woda święta. —

Wracaj do domu i nie grzesz więcej. —

Wracaj do domu i kochaj dziecię twoje. —

\*

Salon z fortepianem – wchodzi Mąż – Służący ze świecą za nim. —

**MAŻ**

Gdzie Pani?

**SŁUGA JW.**

Pani słaba. —

**MAŻ**

Byłem w jej pokoju – pusty. —

**SŁUGA**

Jasny Panie, bo JW. Pani tu nie ma.

**MAŻ**

A gdzie?

**SŁUGA**

Odwieźli ją wczoraj...

**MAŻ**

Gdzie?

**SŁUGA**

Do domu wariatów.

ucieka z pokoju

**MAŻ**

Słuchaj, Mario, może ty udajesz, skryłaś się gdzie, żeby mnie ukarać? Ozwij się, proszę cię – Mario – Marysiu —

Nie – nikt nie odpowiada. – Janie – Katarzyno! – Ten dom cały ogłuchł – oniemiał. —

Tę, której przysiągłem na wierność i szczęście, sam straciłem do rzędu potępionych już na tym świecie. – Wszystko, czego się dotknął, zniszczyłem i siebie samego zniszczę w końcu. – Czyż na to piekło mnie wypuściło, bym trochę dłużej był jego żywym obrazem na ziemi?

Na jakiejże poduszce ona dziś głowę położy? – Jakież dźwięki otoczą ją w nocy? – Skowyczenia i śpiewy obłąkanych. Widzę ją – czoło, na którym zawsze myśl spokojna, witająca – uprzejma – przezierająca – pochylone trzyma – a myśl dobrą swoją posłała w nieznane obszary, może za mną, i błąka się biedna, i płacze. —

**GŁOS SKADSIŚ**

---

<sup>42</sup> Podobne pokusy przeżywa Manfred Byrona, za nim zaś Kordian Słowackiego, kiedy znajdują się na szczytach alpejskich. Tu obraz urwiska skalnego połączony został z obrazem wzburzonych bałwanów. Scena ta jest jakby zapowiedzią innej, w której hrabia Henryk, stojąc na odłamku baszty nad przepaścią, w chwilę przed skokiem mówi o otchłani wieczności. [przypis redakcyjny]

<sup>43</sup> A więc scena chrztu i otrzeźwienia Męża z pokus szatańskich odbywają się równocześnie. [przypis redakcyjny]

Dramat układasz<sup>44</sup>. —

**MAŻ**

Ha! – mój Szatan się odzywa —

bieży ku drzwiom, rozpycha podwoje

Tatara mi osiodłać – płaszcz mój i pistolety! —

\*

Dom obłąkanych, w górzystej okolicy. – Ogród wokoło. —

**ŻONA DOKTORA**

z pękiem kluczków u drzwi

– Może Pan krewny Hrabiny. —

**MAŻ**

Jestem przyjacielem jej męża, on mnie tu przysłał. —

**ŻONA DOKTORA**

Proszę Pana – wiele sobie z niej obiecywać nie sposób – mój mąż wyjechał, byłby to lepiej wyłuszczył – przywieźli ją zawczoraj – była w konwulsjach. – Jakie gorąco. —

obciera twarz

Mamy dużo chorych – żadnego jednak tak niebezpiecznie, jak ona. – Imainuj<sup>45</sup> sobie Pan, ten instytut kosztuje nas ze dwakroć sto tysięcy. – Patrz Pan, jaki widok na góry – ale Pan, widzę, niecierpliwy – więc to nieprawda, że jakóbiny<sup>46</sup> jej męża porwali w nocy? – Proszę Pana. —

\*

Pokój – kratowane okno – kilka krzeseł – łóżko – Żona na kanapie. —

**MAŻ**

wchodzi

Chcę być z nią sam na sam. —

**GŁOS ZZA DRZWI**

Mój mąż by się gniewał, gdyby...

**MAŻ**

Dajże mi W. Pani pokój! —

drzwi za sobą zamyka i idzie ku Żonie

---

<sup>44</sup> *Dramat układasz* – problem uprawnień artysty do „poetyzowania” realnego życia, do tworzenia literatury z cierpień innych ludzi, spleciony z zagadnieniem szczerości artysty, nurtował Krasińskiego w tym okresie bardzo silnie. Głos odzywający się „skądś” nazywa Mąż głosem Szatana, jest to bowiem głos krytycyzmu i sceptycyzmu. Ten typ romantycznych rozterek Męża, które są wyrazem rozterek własnych Krasińskiego, potraktował Słowacki satyrycznie w *Fantazym*. [przypis redakcyjny]

<sup>45</sup> *Imainuj* – imaginuj (z fr. *imaginer*), wyobraź sobie. Grupa głosek *ge-, gi-* w wyrazach pochodzenia obcego była wymawiana często jako *je-, ji-, i-*, np. jeografia, jenerał. [przypis redakcyjny]

<sup>46</sup> *jakóbiny* – przenieś: rewolucjoniści. Nazwa pochodzi od klubu rewolucyjnego z czasów rewolucji francuskiej 1789 r., którego członkowie zbierali się w kościele św. Jakuba w Paryżu. W l. 1792–1794 objęli władzę i działali w duchu konsekwentnego rewolucjonizmu burżuazyjno–demokratycznego. Plotka, którą powtarza Żona Doktora, wprowadza nowy element do dramatu. Ukazuje Męża już nie tylko w jego sytuacji rodzinnej, ale i w społecznej, przy czym czytelnik otrzymuje tu pierwszą informację, w jakim wzajemnym stosunku pozostaje Mąż i „jakobini” – rewolucjoniści. [przypis redakcyjny]

**GŁOS ZNAD SUFITU** <sup>47</sup>

W łańcuchy spętaliście Boga. – Jeden już umarł na krzyżu. – Ja drugi Bóg, i równie wśród katów. —

**GŁOS SPOD PODŁOGI**

Na rusztowanie głowy królów i panów – ode mnie poczyna się wolność ludu. —

**GŁOS ZZA PRAWEJ ŚCIANY**

Kłękajcie przed królem, panem waszym. —

**GŁOS ZZA LEWEJ ŚCIANY**

Kometa na niebie już błyska – dzień strasznego sądu się zbliża. —

**MAŻ**

Czy mnie poznajesz, Mario? —

**ŻONA**

Przysięgam ci na wierność do grobu. —

**MAŻ**

Chodź – daj mi ramię, wyjdziemy. —

**ŻONA**

Nie mogę się podnieść – dusza opuściła ciało moje, wstąpiła do głowy. —

**MAŻ**

Pozwól, wyniosę ciebie. —

**ŻONA**

Dozwól chwil kilka jeszcze, a stanę się godną ciebie. —

**MAŻ**

Jak to?

**ŻONA**

Modliłam się trzy nocy i Bóg mnie wysłuchał. —

**MAŻ**

Nie rozumiem cię. —

**ŻONA**

Od kiedym cię straciła, zaszła odmiana we mnie – „Panie Boże” mówiłam i biłam się w piersi, i gromnicę przystawiałam do piersi, i pokutowałam, „spuść na mnie ducha poezji” i trzeciego dnia z rana stałam się poetą. —

**MAŻ**

Mario —

**ŻONA**

Henryku, mną teraz już nie pogardzisz – jestem pełna natchnienia – wieczorami już mnie nie będziesz porzucał. —

**MAŻ**

Nigdy, nigdy. —

**ŻONA**

Patrz na mnie. – Czy nie zrównałam się z tobą? – Wszystko pojmem, zrozumiem, wydam, wygram, wyśpiewam. – Morze, gwiazdy, burza, bitwa. – Tak, gwiazdy, burza, morze – ach! wymknęło mi się jeszcze coś – bitwa. – Musisz mnie zaprowadzić na bitwę – ujrzę i opiszę – trup, całun, krew, fala, rosa, trumna. —

---

<sup>47</sup> Głosy obłąkanych charakteryzują okres zamętu, „dezorganizacji”, epokę zbliżającą się katastrofy. Kleiner zwraca uwagę, że „pomysł wydaje się zbliżony do powieści Lourdoueixa (wydanej bezimiennie w r. 1817) pt. *Les Folies du siècle*. (*Szaleństwa wieku*) reprezentują różne postaci w szpitalu wariatów: bonapartysta, legitymista, fanatyk zgody, człowiek uważający siebie za „lud” i wobec tego za władcę”. Przypomina też Kleiner, że szpital wariatów zjawia się jako motyw literacki już w XVIII w. (np. w *Doświadczyńskim* Krasickiego), że Słowacki w *Kordianie* również wprowadził podobną scenę. Biograficzne źródło inspiracji mogła stanowić wizyta Krasieńskiego w szpitalu obłąkanych w Döblingu koło Wiednia w lecie 1833 r. [przypis redakcyjny]

Nieskończoność mnie obleje  
I jak ptak, w nieskończoności  
Błękit skrzydłami rozwieję  
I lecąc, się rozemdleję  
W czarnej nicości. —

**MAŻ**

Przeklęstwo – przeklęstwo<sup>48</sup>! —

**ŻONA**

obejmuje go ramionami i całuje w usta

Henryku mój, Henryku, jakżem szczęśliwa. —

**GŁOS SPOD POSADZKI**

Trzech królów własną ręką zabiłem – dziesięciu jest jeszcze – i księży stu śpiewających mszę.

—  
**GŁOS Z LEWEJ STRONY**

Słońce trzecią część blasku straciło – gwiazdy zaczynają potykać się po drogach swoich – niestety – niestety<sup>49</sup>.

**MAŻ**

Dla mnie już nadszedł dzień sądu.

**ŻONA**

Rozjaśnij czoło, bo smucisz mnie na nowo. – Czegóż ci nie dostaje? – Wiesz, powiem ci coś jeszcze.

**MAŻ**

Mów, a wszystkiego dopełnię.

**ŻONA**

Twój syn będzie poetą.

**MAŻ**

Co?

**ŻONA**

Na chrzcie ksiądz mu dał pierwsze imię – poeta – a następne znasz, Jerzy Stanisław. – Jam to sprawiła – błogosławiłam, dodałam przeklęstwo – on będzie poetą. – Ach, jakże cię kocham, Henryku.

**GŁOS Z SUFITU**

Daruj im, Ojcze, bo nie wiedzą, co czynią.

**ŻONA**

Tamten dziwne cierpi obłąkanie – nieprawdaż?

**MAŻ**

Najdziwniejsze.

**ŻONA**

On nie wie, co gada, ale ja ci ogłoszę, co by było, gdyby Bóg oszalał<sup>50</sup>

---

<sup>48</sup> *przeklęstwo* – przekleństwo. W tekście dramatu często pojawia się to słowo i jest ono znakiem oddziaływania na losy bohaterów złowrogiego fatum. Szaleństwo Marii (przy czym określenie jej przemiany jako szaleństwa, obłądzenia jest dyskusyjne) oraz późniejsze doświadczenia, które dotkną Orcia i samego Henryka są prezentowane w aurze fatalizmu. [przypis edytorski]

<sup>49</sup> *niestety* – *niestety* – w poprzednich wyd. Bibl. Nar. „niestety”. [przypis redakcyjny]

<sup>50</sup> Wizję szalonego Boga, pomysł niezwykle śmiały, zestawia Kleiner ze słowami wstępu do *Irydiona*: „Bogi i ludzie szaleją”. Tam jednak mowa o bogach starożytnego świata. Tu wizja oszalałego Chrystusa utrzymana jest w stylu apokaliptycznym. [przypis redakcyjny]

bierze go za rękę

Wszystkie światy lecą to na dół, to w górę – człowiek każdy, robak każdy krzyczy – „Ja Bogiem” – i co chwila jeden po drugim konają – gasną komety i słońca. – Chrystus nas już nie zbawi – krzyż swój wziął w ręce obie i rzucił w otchłań. Czy słyszysz, jak ten krzyż, nadzieja milionów, rozbija się o gwiazdy, łamie się, pęka, rozlatuje w kawałki, a coraz niżej i niżej – aż tuman wielki powstał z jego odłamków – Najświętsza Bogarodzica jedna się jeszcze modli i gwiazdy, Jej służebnice, nie odbiegły Jej dotąd – ale i Ona pójdzie, kędy idzie świat cały. —

**MAŻ**

Mario, może chcesz widzieć syna<sup>51</sup>? —

**ŻONA**

Jam mu skrzydła przypięła, posłała między światy, by się napoił wszystkim, co piękne i straszne, i wyniosłe. – On wróci kiedyś i uraduje ciebie. – Ach!

**MAŻ**

Źle tobie?

**ŻONA**

W głowie mi ktoś lampę zawiesił<sup>52</sup> i lampa się kołysze – nieznośnie. —

**MAŻ**

Mario moja najdroższa, bądźże mi spokojna, jako dawniej byłaś. —

**ŻONA**

Kto jest poetą, ten nie żyje długo.

**MAŻ**

Hej! ratunku – pomocy! —

Wpadają kobiety i Żona Doktora.

**ŻONA DOKTORA**

Pigułek – proszków! – Nie – nic zsiadłego – owszem, płynne jakie lekarstwo. – Małgosiu, bież do apteczki! – Pan sam temu przyczyną – mój mąż mnie wyłaje. —

**ŻONA**

Żegnam cię, Henryku. —

**ŻONA DOKTORA**

To JW. Hrabia sam w osobie swojej!

**MAŻ**

Mario, Mario! —

ściska ją

**ŻONA**

Dobrze mi, bo umieram przy tobie. —

spuszcza głowę

**ŻONA DOKTORA**

Jaka czerwona. – Krew rzuciła się do mózgu.

**MAŻ**

Ale jej nic nie będzie!

Wchodzi Doktor i zbliża się do kanapy.

**DOKTOR**

---

<sup>51</sup> *może chcesz widzieć syna* – Mąż stara się „sprowadzić na ziemię” swoją żonę, opętaną poezją, przypominając o roli społecznej kobiety w rodzinie; nie przynosi to jednak pożądanego skutku. [przypis edytorski]

<sup>52</sup> *zawiesił* – w poprzednich wyd. Bibl. Nar.: „zaświecił”. [przypis redakcyjny]

Już jej nic nie ma – umarła. —

## CZEŚĆ DRUGA <sup>53</sup>

Czemu, o dziecię, nie hasasz na kijku, nie bawisz się lalką, much nie mordujesz, nie wbijasz na pal motyli, nie tarzasz się po trawnikach, nie kradniesz łakoci<sup>54</sup>, nie oblewasz łzami wszystkich liter od A do Z? – Królu much i motyli, przyjacielu poliszynela<sup>55</sup>, czarcie maleńki, czemuś tak podobny do aniołka? – Co znaczą twoje błękitne oczy, pochylone, choć żywe, pełne wspomnień, choć ledwo kilka wiosen przeszło ci nad głową? – Skąd czoło opierasz na rączkach białych i zdajesz się marzyć, a jako kwiat obarczony rosą, tak skronią twoje obciążone myślami? —

\*

A kiedy się zarumienisz, płoniesz jak stulistna róża i, pukle odwijając w tył, wzroczkami sięgasz do nieba – powiedz, co słyszysz, co widzisz, z kim rozmawiasz wtedy? – Bo na twe czoło występują zmarszczki, gdyby cieniutkie nici, płynące z niewidzialnego kłębaka – bo w oczach twoich jaśniejnie iskra, której nikt nie rozumie – a mamka twoja płacze i woła na ciebie, i myśli, że jej nie kochasz – a znajomi i krewni wołają na ciebie i myślą, że ich nie poznajesz – twój ojciec jeden milczy i spogląda ponuro, a łza mu się zakręci i znowu gdzieś przepadnie. —

\*

Lekarz wziął cię za puls, liczył bicia i ogłosił, że masz nerwy. – Ojciec Chrzestny ciast ci przyniósł, poklepał po ramieniu i wróżył, że będziesz obywatelem pośród wielkiego narodu. – Profesor przystąpił i macał głowę twoją, i wyrzekł, że masz zdatność do nauk ścisłych<sup>56</sup>. – Ubogi, któremuś dał grosz, przechodząc, do czapki, obiecał ci piękną żonę na ziemi i koronę w niebie. – Wojskowy przyskoczył, porwał i podrzucił, i krzyknął: „Będziesz pułkownikiem”. – Cyganka długo czytała dłoń twoją prawą i lewą, nic wyczytać nie mogła; jęcząc odeszła, dukata wziąć nie chciała. – Magnetyzer<sup>57</sup> palcami ci wionął w oczy, długimi palcami twarz ci okrążył i przeląkł się, bo czuł, że sam zasypia. – Ksiądz gotował cię do pierwszej spowiedzi – i chciał ukląść<sup>58</sup> przed tobą, jak przed obrazkiem. – Malarz nadszedł, kiedyś się gniewał i tupał nóżkami; nakreślił z ciebie szatanka i posadził cię na obrazie dnia sądnego między wyklętymi duchami. —

---

<sup>53</sup> Część druga opatrzona była w wyd. I i II następującym epigrafem: „*Du Gemisch von Koth und Feuer*”. Faust, Goethe. („Ty mieszanino błota i ognia”). Jest to cytat niedokładny. Faust w dramacie Goethego mówi do Mefista: „*Du Spottgeburt von Dreck und Feuer*” („Z ognia i gnoju ty pomioście” – w przekł. F. Konopki). Kleiner opatruje epigraf uwagą: „Zastosowanie tych słów do „mieszaniny” ziemskości i anielstwa w Orciu jest dość dziwne”. Trzeba jednak przypomnieć odpowiednie miejsce ze wstępu do Części I, gdzie mowa o poecie: „Kto ci dał życie tak nikczemne, tak zwodnicze, że potrafisz udać Anioła chwilą, nim zagrążniesz w błoto”. Tu więc słowa epigrafu odnoszą się również raczej do tego, co stanowi istotę poety w ogóle, a bardziej zdają się dotyczyć Męża, który daje się porwać marzeniom o sławie, marzeniom „górnym”, w istocie zaś prowadzącym do upadku. O wstępie do Części II pisze A. Jung: „Nic nie przewyższa piękna drugiej uwertury, w której fatalny los dziecka dźwięczy lirycznie, tak że w finale może być powiedziane: Poeta jest wszystkim i dlatego też wcześniej powraca w wszechświat” („*Der Dichter ist Alles, daher kehrt er auch früh in das All zurück*”)(s. 31). [przypis redakcyjny]

<sup>54</sup> łakoci – w wyd. I i II: „łakocie”. [przypis redakcyjny]

<sup>55</sup> poliszynel (z fr. *polichinelle*) – pajac, od włos. pulcinella – kogucik. Jedna ze stałych postaci komicznych włoskiej komedii ludowej (*commedia dell'arte*). [przypis redakcyjny]

<sup>56</sup> W XIX w. cieszyła się popularnością teoria F. Galla (1758–1828), według której istnieje związek między kształtem ludzkiej czaszki a zdolnościami, cechami intelektualnymi człowieka. Teoria ta, mająca charakter pseudonaukowy, nazywała się frenologią. [przypis redakcyjny]

<sup>57</sup> Magnetyzer – człowiek posiadający umiejętność wprawiania ludzi w stan magnetyczny (hipnotyczny) zbliżony do naturalnego snu. W wieku XIX stosowano „magnetyzowanie” jako zabieg leczniczy. [przypis redakcyjny]

<sup>58</sup> ukląść – dziś poprawna forma: ulkępnąć. [przypis edytorski]

\*

Tymczasem wzrastasz i piękniejesz – nie ową świeżością dzieciństwa mleczną i poziomkową, ale pięknnością dziwnych, niepojętych myśli, które chyba z innego świata płyną ku tobie – bo choć często oczy masz gasnące, śniade lica, zgięte piersi, każdy, co spojrzy na ciebie, zatrzyma się i powie: „Jakie śliczne dziecko!” – Gdyby kwiat, co wędnie, miał duszę z ognia i natchnienie z nieba, gdyby na każdym listku, chylącym się ku ziemi, anielska myśl leżała miasto kropli rosy, ten kwiat byłby do ciebie podobnym, o dziecko moje – może takie bywały przed upadkiem Adama<sup>59</sup>. —

*Cmentarz – Mąż i Orcio przy grobie w gotyckie filary i wieżyczki.* <sup>60</sup>

**MAŻ**

Zdejm kapelusik i módl się za duszę matki. —

**ORCIO**

Zdrowaś Panno Maryjo, łaskiś Bożej pełna, Królowa niebios, Pani wszystkiego, co kwitnie na ziemi, po polach, nad strumieniami...

**MAŻ**

Czego odmieniasz słowa modlitwy – módl się, jak cię nauczono, za matkę, która temu dziesięć lat właśnie o tej samej godzinie skoła.

**ORCIO**

Zdrowaś Panno Maryjo, łaski Bożej pełna, Pan z Tobą, błogosławionaś między Aniołami, i każdy z nich, kiedy przechodzisz, tęczę jedną z skrzydeł swych wydziera i rzuca pod stopy Twoje. – Ty na nich, jak gdyby na falach<sup>61</sup>...

**MAŻ**

Orcio! —

**ORCIO**

Kiedy mi te słowa się nawijają i bolą w głowie tak, że, proszę Papy, muszę je powiedzieć. —

**MAŻ**

Wstań, taka modlitwa nie idzie do Boga. – Matki nie pamiętasz – nie możesz jej kochać. —

**ORCIO**

Widuję bardzo często Mame. —

**MAŻ**

Gdzie, mój maleńki? —

**ORCIO**

We śnie, to jest, niezupełnie we śnie, ale tak, kiedy zasypiam, na przykład zawczoraj<sup>62</sup>. —

**MAŻ**

Dziecko moje, co ty gadasz?

**ORCIO**

Była bardzo biała i wychudła. —

**MAŻ**

A mówiła co do ciebie?

---

<sup>59</sup> Kleiner przypomina, że jest to aluzja do poglądu, iż grzech Adama spowodził upadek całej natury. [przypis redakcyjny]

<sup>60</sup> Scena ta ma cechy wspomnienia z dzieciństwa Z. Krasieńskiego, tak jak w ogóle w postaci Orcia dostrzec można duży udział stylizowanego pierwiastka autobiograficznego. [przypis redakcyjny]

<sup>61</sup> Modlitwa Orcia zwrócona do Marii jest według A. Junga jeszcze jednym dowodem, że to imię, umieszczone w dedykacji i noszone przez Żonę, jest aluzją do symbolicznego sensu imienia Maria. „To aluzyjne imię jawi się w swej uroczej wieloznaczności niby rozpryskująca się w głębi sceny wspaniała raca. Porównaj tylko modlitwę Orcia na cmentarzu” (s. 26). [przypis redakcyjny]

<sup>62</sup> *zawczoraj* – przedwczoraj. [przypis edytorski]

**ORCIO**

Zdawało mi się, że się przechadza po wielkiej i szerokiej ciemności, sama bardzo biała, i mówiła:

Ja błąkam się wszędzie,  
Ja wszędzie się wdzieram,  
Gdzie światów krawędzie,  
Gdzie aniołów pienie,  
I dla ciebie zbieram  
Kształtów roje,  
O dziecię moje!  
Myśli i natchnienie.

I od duchów wyższych,  
I od duchów niższych  
Farby i odcienie,  
Dźwięki i promienie  
Zbieram dla ciebie,  
Byś ty, o synku mój!  
Był, jako są w niebie,  
I ojciec twój  
Kochał ciebie —

Widzi Ojciec, że pamiętam słowo w słowo – proszę kochanego Papy, ja nie kłamię. —

**MAŻ**

opierając się o filar grobu

Mario, czyż dziecię własne chcesz zgubić, mnie dwoma zgonami obarczyć?... Co ja mówię? Ona gdzieś w niebie, cicha i spokojna, jak za życia na ziemi – marzy się tylko temu biednemu chłopięciu. —

**ORCIO**

I teraz słyszę głos jej, lecz nic nie widzę. —

**MAŻ**

Skąd – w której stronie? —

**ORCIO**

Jak gdyby od tych dwóch modrzewi, na które pada światło zachodzącego słońca. —

Ja napoję  
Usta twoje  
Dźwiękiem i potęgą,  
Czoło przyozdobię  
Jasności wstęgą,  
I matki miłością  
Obudzę w tobie  
Wszystko, co ludzie na ziemi, anieli w niebie  
Nazwali pięknnością, —  
By ojciec twój,  
O synku mój!  
Kochał ciebie —

**MAŻ**

Czyż myśli ostatnie przy zgonie towarzyszą duszy, choć dostanie się do nieba – może być duch szczęśliwym, świętym i obłąkanym zarazem? —

**ORCIO**

Głos Mamy słabiej<sup>63</sup>, ginie już prawie za murem kościnicy<sup>64</sup>, ot tam – tam – jeszcze powtarza

---

O synku mój!  
By ojciec twój  
Kochał ciebie —

**MAŻ**<sup>65</sup>

Boże, zmiłuj się nad dzieckiem naszym, którego, zda się, że w gniewie Twoim przeznaczyłeś szaleństwu i za wczesnej śmierci. – Panie, nie wydzieraj rozumu własnym stworzeniom, nie opuszczaj świątyń, któreś Sam wybudował Sobie – spojrzysz na męki moje, i aniołka tego nie wydawaj piekłu – mnieś przynajmniej obdarzył siłą na wytrzymanie natłoku myśli, namiętności i uczuć, a jemu? – dałeś ciało do pajęczyny podobne, które lada myśl wielka rozerwie – o Panie Boże – o Boże! —

Od lat dziesięciu dnia spokojnego nie miałem – nasłałeś wielu ludzi na mnie, którzy mi szczęścia wieszowali, zazdrościli, życzyli – spuściłeś na mnie grad boleści i znikomych obrazów, i przeczuciów<sup>66</sup>, i marzeń – łaska Twoja na rozum spadła, nie na serce moje – dozwól mi dziecię ukochać w pokoju, i niechaj stanie mir<sup>67</sup> już między Stwórcą i stworzonym. – Synu, przeżegnaj się i chodź ze mną. Wieczny odpoczynek.

Wychodzą.

\*

Spacer – damy i kawalerowie – Filozof – Mąż.

**FILOZOF**

Powtarzam, iż to jest nieodbitą, samowolną wiarą<sup>68</sup> we mnie, że czas nadchodzi wyzwolenia kobiet i Murzynów. —

**MAŻ**

Pan masz rację.

**FILOZOF**

I wielkiej do tego odmiany w towarzystwie<sup>69</sup> ludzkim w szczególności i w ogólności – z czego wywodzę odrodzenie się rodu ludzkiego przez krew i zniszczenie form starych. —

**MAŻ**

Tak się Panu wydaje? —

**FILOZOF**

---

<sup>63</sup> *słabiej* – współcz. słabnie. [przypis edytorski]

<sup>64</sup> *kościńca* – forma stworzona przez Krasińskiego; właściwie: kostnica. [przypis redakcyjny]

<sup>65</sup> W kopii objaśnienie: „zakładając ręce do modlitwy”. [przypis redakcyjny]

<sup>66</sup> *przechuciów* – forma dopełniacza l. mn. utworzona logicznie do formy rzeczowników męskich, używana często jeszcze w XIX w. [przypis redakcyjny]

<sup>67</sup> *mir* – starosłowiańskie, używane jeszcze w staropolszczyźnie słowo oznaczające pokój, przymierze. [przypis redakcyjny]

<sup>68</sup> *samowolna wiara* – wiara wynikająca z własnej woli, z własnego wyboru. [przypis redakcyjny]

<sup>69</sup> *towarzystwo* (z fr. *société*) – społeczeństwo. [przypis redakcyjny]

Podobnie jako glob nasz się prostuje lub pochyla na osi swojej przez nagłe rewolucje. —

**MAŻ**

Czy widzisz to drzewo spróchniałe? —

**FILOZOF**

Z młodymi listkami na dolnych gałązkach. —

**MAŻ**

Dobrze. — Jak sądzisz — wiele lat jeszcze stać może?

**FILOZOF**

Czy ja wiem? — Rok — dwa lata. —

**MAŻ**

A jednak dzisiaj wypuściło z siebie kilka listków świeżych, choć korzenie gniją coraz bardziej.

—

**FILOZOF**

Cóż z tego? —

**MAŻ**

Nic — tylko, że gruchnie i pójdzie precz na węgle i popiół, bo nawet stolarzowi nie zda się na nic. —

**FILOZOF**

Przecie nie o tym mowa. —

**MAŻ**

Jednak to obraz twój i wszystkich twoich, i wieku twego, i teorii twojej<sup>70</sup>. —

Przechodzą.

\*

Wąwóz pomiędzy górami.

**MAŻ**

Pracowałem lat wiele na odkrycie ostatniego końca wszelkich wiadomości, rozkoszy i myśli, i odkryłem — próżnię grobową w sercu moim — znam wszystkie uczucia po imieniu, a żadnej żądy, żadnej wiary, miłości nie ma we mnie — jedno<sup>71</sup> kilka przeczuciów krąży w tej pustyni — o synu moim, że osłepnie — o towarzystwie, w którym wzrosłem, że rozprzęgnie się — i cierpię tak, jak Bóg jest szczęśliwy, sam w sobie, sam dla siebie<sup>72</sup>. —

---

<sup>70</sup> Cała scena między Filozofem a Mężem wydaje się służyć charakterystyce poglądów Krasieńskiego na pewne teorie filozoficzne ówczesnie rozpowszechnione. Autor *Nie-Boskiej komedii* uważał mianowicie filozofię głoszącą postęp społeczny za wywodzącą się od materialistów francuskich osiemnastowiecznych, których dziełem była rewolucja francuska. W r. 1836 pisał do Gaszyńskiego charakteryzując poglądy H. Heinego: „Henryk Heine jest to wyraz zgrzybiałej filozofii, wpadającej nazad w dzieciństwo, wracającej do materializmu i lekkomyślności (...) Heine i cała jego szkoła, chcąc koniecznie coś nowego utworzyć, nie pomiarkowali, że do bardzo starych zasad się cofają, że przedrewolucyjny materializm Helwecjusza i panów dworskich, przebrawszy go tylko w mieszczańskie szaty, nazad stawiają na nogach” (*Listy Zygmunta Krasieńskiego do Konstantego Gaszyńskiego*, Lwów 1882, s. 96). Dlatego też poglądy Filozofa — wyznawcy wyzwolenia kobiet (analogicznie do saintsimonistów) i Murzynów (sprawa dyskutowana w Anglii w r. 1833), rzecznika odrodzenia ludzkości „przez krew” i zwolennika teorii rozwoju świata przez kataklizmy — jako wywodzące się z teorii materialistycznych, uważa Mąż za przestarzałe, „spróchniałe”. Wydaje się, że interpretacja Niemojewskiej-Gruszczyńskiej, na którą powołuje się Kleiner, a która pogardliwe słowa Męża odnosi do całej ludzkości, nie do filozofów, jest niesłuszna. [przypis redakcyjny]

<sup>71</sup> jedno — jedynie. [przypis edytorski]

<sup>72</sup> Interpretatorzy *Nie-Boskiej komedii* wcześniej zwrócili uwagę na pokrewieństwo tej sceny z dwoma dramataми należącymi do romantycznych dramatów filozoficznych czy — jak je nazwała G. Sand — metafizycznych: z *Faustem* Goethego i *Manfredem* Byrona. Kleiner w przypisie przypomina nazwiska badaczy, którzy poświęcili temu zagadnieniu osobne uwagi (W. M. Kozłowski, J. Kleiner, T. Sternal). Wypowiadał się na ten temat również S. Treugutt. Określiwszy bohatera *Nie-Boskiej...* jako bohatera faustycznego, wskazał, że „w hrabim Henryku rysy boleśnie doświadczonemu »męża wieku« sprzęgnięte zostały z faustowskimi cechami poszukiwacza i sceptyka oraz z koncepcją tytana–Prometeusza” (*Dwugłos w sprawie zakończenia Nie-Boskiej*. Oprac. A. Witkowska. Sprawozd. z Prac Nauk. Wyd. Nauk Społ. PAN, 1961, z. 4. Kleiner zaś w przypisie do wyd. Bibl. Nar. kładzie nacisk na zbieżność treści monologu Męża

## GŁOS ANIOŁA STRÓŻA

Schorzałych, zgłodniałych, rozpaczających pokochaj bliźnich twoich, biednych bliźnich twoich, a zbawion będziesz.

**MAŻ**

Kto się odzywa? —

**MEFISTO**<sup>73 74</sup>

przechodząc

Kłaniam uniżenie – lubię czasem zastanawiać podróżnych darem, który natura osadziła we mnie. – Jestem brzuchomowca<sup>75</sup>. —

**MAŻ**

podnosząc rękę do kapelusza

Na kopersztychu<sup>76</sup> podobną twarz gdzieś widziałem. —

**MEFISTO**

na stronie

Hrabia ma dobrą pamięć. —

głośno

Niech będzie pochwalon —

**MAŻ**

Na wieki wieków – amen. —

**MEFISTO**

wchodząc pomiędzy skały

Ty i głupstwo twoje. —

**MAŻ**

Biedne dziecię, dla win ojca, dla szału matki przeznaczone wiecznej ślepoty – nie dopełnione, bez namiętności, żyjące tylko marzeniem, cień przelatującego anioła, rzucony na ziemię<sup>77</sup> i błądzący w znikomości swojej. – Jakież ogromny orzeł wbił się nad miejscem, w którym ten człowiek zniknął!

---

z monologami tytułowych bohaterów dramatów Goethego i Byrona. Faust mówi: „Przestudiowałem wszystkie fakultety / Ach, filozofię, medycynę, prawo / I w teologię też, niestety, / Do dna samego wgrzył się pracą krwawą – / I jak ten głupiec u mądrości wrót / Stoje – i tyle wiem, com wiedział wprzód / (...) Obca mi zwątpień i skrupułów męka / (...) Lecz za to radość wszelką mi wydarto” (*Faust*, cz. I, w. 355–361 i 370–372. Przeł. F. Konopka, Warszawa 1962, s. 71). Manfred zaś: „Wiedza jest męką; bo im więcej wiemy, / Bardziej czujemy tę nieszczęsną prawdę, / że drzewo życia nie jest drzewem wiedzy. / Jam filozofią zbażał, jam przeniknął / Źródła mądrości i cudów tej ziemi. / (...) Nic mię nie trwoży, czuję w sobie tylko / Przekłety ciężar nieznania bojaźni; / Nic mię nie nęci, żądza ni nadzieja, / Ni zwodny urok czego bądź na świecie” (*Manfred*. Przeł. J. Paszkowski, akt I, w. 12–16, 27–30). Kleiner widzi też podobieństwo tej sceny *Nie-Boskiej komedii* do scenerii w akcie II w dramacie Byrona (dolina w Alpach). Trzeba jednak sprostować informację, jakoby w scenie tej Manfredowi ukazywał się orzeł. Orzeł przelatuje w scenie 2 aktu I, kiedy Manfred stoi na skałach Jungfrau i patrzy w przepaść (por. przypis w Części I do słów Męza ”rozkosz otchłani mnie porywa”). [przypis redakcyjny]

<sup>73</sup> *Mefisto* – od imienia szatana: Mefistofeles, spopularyzowanego przez *Fausta* Goethego. Pochodzenie tego imienia nie jest zupełnie jasne. Jedna interpretacja łączy tę nazwę z grec. *Mephostophiles* – nie lubiący światła (duch ciemności); druga z hebr. *Mefir* – niszczyciel, *Tofel* – kłamca, lub *Mephistoph* – burzyciel dobrego. Tu Mefisto występuje jako kłamca przypisujący sobie słowa wypowiedziane przez Anioła Stróża. [przypis redakcyjny]

<sup>74</sup> Dla Krasińskiego pozostawanie pod wpływem szatana wiąże się z brnięciem w kłamstwo – z niemożnością rozpoznania prawdy, co w ujęciu autora (zarówno w *Nie-Boskiej komedii*, jak w *Irydionie*) stanowi rodzaj tragicznego uwikłania duszy bohatera i jest związane z działaniem Fatum. [przypis edytorski]

<sup>75</sup> *brzuchomowca* – człowiek posiadający umiejętność mówienia bez poruszania ustami, przy czym głos wydaje się pochodzić od innej osoby. [przypis redakcyjny]

<sup>76</sup> *kopersztych* (z niem. *Kupferstich*) – miedzioryt. [przypis redakcyjny]

<sup>77</sup> *na ziemię* – tak w wyd. III. W wydaniu jubileuszowym *Dzieł* pod red. J. Czubka i w poprzednich wyd. Bibl. Nar.: „o ziemię”. [przypis redakcyjny]

**ORZEŁ**

Witam cię – witam.

**MAŻ**

Leci ku mnie, cały czarny – świst jego skrzydeł jako świst tysiąca kul w boju. —

**ORZEŁ**

Szablą ojców twoich bij się o ich cześć i potęgę.

**MAŻ**

Roztoczył się nade mną – wzrokiem węża grzechotnika<sup>78</sup> ssie mi źrenice – ha! rozumiem ciebie. —

**ORZEŁ**

Nie ustępuj, nie ustąp nigdy – a wrogi twe, podłe wrogi twe pójdą w pył. —

**MAŻ**

Żegnam cię wśród skał, pomiędzy którymi znikasz – bądź co bądź, fałsz czy prawda, zwycięstwo czy zaguba<sup>79</sup>, uwierzę tobie, posłanniku chwały. – Przeszłości, bądź mi ku pomocy – a jeśli duch twój wrócił do łona Boga, niechaj się znów oderwie, wstąpi we mnie, stanie się myślą, siłą i czynem. —

zrzuca zmiją

Idź, podły gadzie – jako straciłem ciebie i nie ma żalu po tobie w naturze, tak oni wszyscy stoczą się w dół i po nich żalu nie będzie – sławy nie zostanie – żadna chmura się nie odwróci w żegludze, by spojrzeć za sobą na tyłu synów ziemi, ginących pospołu. —

Oni naprzód – ja potem. —

Błękiecie niezmierny, ty ziemię obwijasz – ziemia niemowłębem, co zgrzyta i płacze – ale ty nie drzysz, nie słuchasz jej, ty płyniesz w nieskończoność swoją. —

Matko naturo<sup>80</sup>, bądź mi zdrowa – idę się na człowieka przetworzyć, walczyć idę z bracią moją.

\*

Pokój. – Mąż – Lekarz – Orcio.

**MAŻ**

Nic mu nie pomogli – w Panu ostatnia nadzieja. —

**LEKARZ**

Bardzo mi zaszczytnie...

**MAŻ**

Mów panu<sup>81</sup>, co czujesz. —

**ORCIO**

---

<sup>78</sup> *wzrokiem węża grzechotnika* – Wąż grzechotnik należy do rzędu węzów jadowitych, które polują czekając na zdobycz z długotrwałą cierpliwością. Ponieważ węże nie posiadają ruchomych powiek, wytworzył się pogląd, że nieruchomy wzrok węża oczekującego na zdobycz ma właściwości obezwładniające ofiarę. [przypis redakcyjny]

<sup>79</sup> *zaguba* – w poprzednich wyd. Bibl. Nar.: „zguba”. [przypis redakcyjny]

<sup>80</sup> *Matko naturo* – w swej polemice z Łuckim (por. przypis dotyczący Edenu w cz.I dramatu) Niemojewska-Gruszczyńska uważa te słowa za realizację zapowiedzi szatańskiej z Części I – kuszenie Męża obrazem spróchniałego Edenu, czyli natury martwej. „Na pytające jakby spojrzenie Męża, obojętnością odpowiedziała matka Natura. Mąż żegna ją, idzie między ludzi, odtąd będzie szukał natchnień człowieczych, człowieka, nie naturę naśladował będzie. Czemuż ostatnie tchnienie natury współdziałało tak solidarnie z wezwaniem orła? Czemuż Mąż nie odczuwa płynącego z przyrody wzniesłego prądu miłości braterskiej (...) Człowiekowi wodzonemu na pokuszenie szatan nie pozwoli „w pięknym przyrodzeniu czytać”. Pomiędzy nim i naturą stanie wywleczone ze sklepów szatańskich dekoracja Edenu. Odgrodzi go od źródła wyższych natchnień” („Ruch Literacki” 1927, s. 135). [przypis redakcyjny]

<sup>81</sup> *panu* – w wyd. I, II i III: „panie”. Czubek objaśnia, że w kopii pierwszej wersji: „panu” poprawiono na: „panie”, skąd błąd przeszedł do edycji drukowanych. Skażony tekst poprawił Tarnowski, za nim Czubek i następne wydania. [przypis redakcyjny]

Już nie mogę ciebie, Ojcze, i tego pana rozpoznać – iskry i nicie czarne latają przed moimi oczyma, czasem z nich wydobędzie się na kształt cieniutkiego węża – i nuż robi się chmura żółta – ta chmura w górę podleci, spadnie na dół, pryśnie z niej tęcza – i to nic mnie nie boli. —

**LEKARZ**

Stań, Panie Jerzy, w cieniu – wiele Pan lat masz? —

patrzy mu w oczy

**MAŻ**

Skończył czternaście. —

**LEKARZ**

Teraz odwróć się do okna. —

**MAŻ**

A cóż?

**LEKARZ**

Powieki prześliczne, białka<sup>82</sup> przezyste, żyły wszystkie w porządku, muszkuły w sile. —

do Orcia

Śmieję się Pan z tego – Pan będziesz zdrow jak ja. —

do Męża

Nie ma nadziei. – Sam Pan Hrabia przypatrz się źrzenicy – nieczuła na światło – osłabienie zupełne nerwu optycznego. —

**ORCIO**

Mgłą zachodzi mi wszystko – wszystko. —

**MAŻ**

Prawda – rozwarta – Szara – bez życia. —

**ORCIO**

Kiedy spuszczę powieki, więcej widzę niż z otwartymi oczyma. —

**LEKARZ**

Myśl w nim ciało przepesuła<sup>83</sup> – należy się bać katalepsji<sup>84</sup>. —

**MAŻ**

odprowadzając Lekarza na stronę

Wszystko, co zażadasz – pół mojego majątku —

**LEKARZ**

Dezorganizacja nie może się zreorganizować<sup>85</sup>. —

bierze kij i kapelusz

Najniższy sługa Pana Hrabiego, muszę jechać zdjąć jednej pani kataraktę<sup>86</sup>. —

**MAŻ**

Zmiłuj się, nie opuszczaj nas jeszcze. —

**LEKARZ**

---

<sup>82</sup> *białka* – zarówno kopia, jak wyd. I i II mają: „białko”. Wyd. III wprowadziło tu poprawkę na l. mn. Kleiner przyjmuje tę wersję wbrew Czubkowi, który poszedł za rękopisem. Wydaje się, że obie formy są prawidłowe. Tekst niniejszy przyjmuje wersję wyd. III i Kleinera. [przypis redakcyjny]

<sup>83</sup> *przepesuła* – w poprzednich wyd. Bibl. Nar.: „popsuła”. [przypis redakcyjny]

<sup>84</sup> *katalepsja* (z grec.) – w medycynie: odrętwienie całego lub części ciała; występuje przy histerii, w letargu, stanach hipnotycznych, przy niektórych chorobach psychicznych. [przypis redakcyjny]

<sup>85</sup> *Dezorganizacja nie może się zreorganizować* – w korespondencji Krasieński często stosował tę formułę zarówno do stanu własnego zdrowia, jak do współczesnego mu stanu stosunków społecznych. [przypis redakcyjny]

<sup>86</sup> *katarakta* – zmętnienie soczewki ocznej, które można usunąć drogą operacyjną. [przypis redakcyjny]

Może Pan ciekawy nazwiska tej choroby?

**MAŻ**

I żadnej, żadnej nie ma nadziei?

**LEKARZ**

Zowie się po grecku, *amaurosis*<sup>87</sup>. Jest to ślepotą spowodowana chorobą czy uszkodzeniem nerwu wzrokowego lub zmianami w mózgu. —

wychodzi

**MAŻ**

przyciskając syna do piersi

Ale ty widzisz jeszcze cokolwiek?

**ORCIO**

Słyszę głos twój, Ojcie. —

**MAŻ**

Spojrzyj w okno, tam słońce, pogoda. —

**ORCIO**

Pełno postaci mi się wije między źrzenicą a powieką – widzę twarze widziane, znajome miejsca – karty książek czytanych. —

**MAŻ**

To widzisz jeszcze?

**ORCIO**

Tak, oczyma duszy, lecz tamte pogasły. —

**MAŻ**

padając na kolana

Chwila milczenia.

Przed kim ukląknęłam – gdzie mam się upomnieć o krzywdę mojego dziecka? —

wstając

Milczmy raczej – Bóg się z modlitw, Szatan z przekleństw śmieje<sup>88</sup>. —

**GŁOS SKĄDSIŚ**

Twój syn poetą – czegoż żądasz więcej?

\*

Lekarz – Ojciec Chrzestny

**OJCIEC CHRZESTNY**

Zapewnie, to wielkie nieszczęście być ślepym. —

**LEKARZ**

I bardzo nadzwyczajne w tak młodym wieku. —

**OJCIEC CHRZESTNY**

Był zawsze słabej kompleksji, i matka jego umarła nieco... tak...

**LEKARZ**

Jak to?

---

<sup>87</sup> *amaurosis* – w kopii, w wyd. I, II i III mylnie: „amavrosis”, poprawione przez Czubka. [przypis redakcyjny]

<sup>88</sup> *Milczmy raczej – Bóg się z modlitw, Szatan z przekleństw śmieje* – zdanie to, mające formę pełnego gorzycy aforyzmu, stanowi świadectwo zagubienia duchowego hrabiego Henryka, pozostającego między tym, co boskie, a tym, co szatańskie. Ma on nie do końca jasne przeczucia obu tych sfer. [przypis edytorski]

**OJCIEC CHRZESTNY**

Poniekąd tak – Wać Pan rozumiesz – bez piątej klepki. —

Mąż wchodzi.

**MAŻ**

Przepraszam Pana, żem go prosił o tak późnej godzinie, ale od kilku dni mój biedny syn budzi się zawsze około dwunastej, wstaje i przez sen mówi – proszę za mną. —

**LEKARZ**

Chodźmy. – Jestem bardzo ciekawy owego fenomenu. —

\*

Pokój sypialny. – Służąca – Krewni – Ojciec Chrzestny – Lekarz – Mąż. —

**KREWNY**

Cicho. —

**DRUGI**

Obudził się, a nas nie słyszy.

**LEKARZ**

Proszę Panów nic nie mówić. —

**OJCIEC CHRZESTNY**

To rzecz arcydziwna. —

**ORCIO**

wstając

O Boże – Boże. —

**KREWNY**

Jak powoli stąpa. —

**DRUGI**

Jak trzyma ręce założone na piersiach. —

**TRZECI**

Nie mrugnie powieką – ledwo że usta roztwiera, a przecie głos ostry, przeciągły z nich się dobywa. —

**SŁUŻĄCY**

Jezusie Nazareński!

**ORCIO**

Precz ode mnie ciemności – jam się urodził synem światła i pieśni – co chcecie ode mnie? – czego żądacie ode mnie? —

Nie poddam się wam, choć wzrok mój uleciał z wiatrami i goni gdzieś po przestrzeniach – ale on wróci kiedyś, bogaty w promienie gwiazd, i oczy moje rozogni płomieniem. —

**OJCIEC CHRZESTNY**

Tak jak nieboszczka, plecie sam nie wie co – to widok bardzo zastanawiający. —

**LEKARZ**

Zgadzam się z Panem Dobrodziejem. —

**MAMKA**

Najświętsza Panno Częstochowska, weź mi oczy i daj jemu. —

**ORCIO**

Matko moja, proszę cię – matko moja, naślij mi teraz obrazów i myśli, bym żył wewnątrz, bym stworzył drugi świat w sobie, równy temu, jaki postradałem. —

**KREWNY**

Co myślisz, bracie, to wymaga rady rodzinnej. —

**DRUGI**

Czekaj – cicho. —

**ORCIO**

Nie odpowiadasz mi – o matko! nie opuszczaj mnie. —

**LEKARZ**

do Męża

Obowiązkiem moim jest prawdę mówić. —

**OJCIEC CHRZESTNY**

Tak jest – to jest obowiązkiem – i zaletą lekarzy, Panie Konsyliarzu<sup>89</sup>.

**LEKARZ**

Pański syn ma pomieszanie zmysłów, połączone z nadzwyczajną drażliwością nerwów, co niekiedy sprawia, że tak powiem, stan snu i jawu<sup>90</sup> zarazem, stan podobny do tego, który oczewiście<sup>91</sup> tu napotykam. —

**MAŻ**

na stronie

Boże, patrz, on Twoje sądy mi tłumaczy. —

**LEKARZ**

Chciałbym pióra i kałamarza – *Cerasi laurei dwa grana*<sup>92</sup> etc. etc. ...

**MAŻ**

W tamtym pokoju Pan znajdziesz – proszę wszystkich, by wyszli. —

**GŁOSY POMIESZANE**

Dobranoc<sup>93</sup> – dobranoc – do jutra —

wychodzą

**ORCIO**

budząc się

Dobrej nocy mi życzą – mówcie o długiej nocy – o wiecznej może – ale nie o dobrej, nie o szczęśliwej. —

**MAŻ**

Wesprzyj się na mnie, odprowadzę cię do łóżka. —

**ORCIO**

Ojcze, co to się ma znaczyć<sup>94</sup>? —

**MAŻ**

Okryj się dobrze i zaśnij spokojnie, bo doktor mówi, że wzrok odzyskasz. —

**ORCIO**

Tak mi niedobrze – sen mi przerwały głosy czyjeś. —

zasypia

**MAŻ**

---

<sup>89</sup> konsyliarz (z łac. *consiliarius* – doradca) – dawna nazwa lekarza. [przypis redakcyjny]

<sup>90</sup> jawu – jawy. [przypis edytorski]

<sup>91</sup> oczewiście – współcz. oczywiście. [przypis edytorski]

<sup>92</sup> *Cerasi laurei dwa grana* – dwa grany kropli laurowych; gran – dawna jednostka wagi aptekarskiej, ok. 1/16 grama (62 miligramy). Znany dawniej środek leczniczy o działaniu uspokajającym. [przypis redakcyjny]

<sup>93</sup> W tekście Krasińskiego: dobra noc. Dziś poprawna jest pisownia łączna. [przypis edytorski]

<sup>94</sup> *co to się ma znaczyć* – w wyd. Czubka i poprzednich Bibl. Nar.: „co to ma się znaczyć”. [przypis redakcyjny]

Niech moje błogosławieństwo spoczywa na tobie – nic ci więcej dać nie mogę, ni szczęścia, ni światła, ni sławy – a dobija godzina<sup>95</sup>, w której będę musiał walczyć, działać z kilkoma ludźmi przeciwko wielu ludziom. – Gdzie się ty podziejiesz, sam jeden i wśród stu przepaści, ślepy, bezsilny, dziecię i poeto zarazem, biedny śpiewaku bez słuchaczy, żyjący duszą za obrębami ziemi, a ciałem przykuty do ziemi – o ty nieszczęśliwy, najnieszczęśliwszy z aniołów, o ty mój synu? —

**MAMKA**

u drzwi

Pan Konsyliarz każe JW. Pana prosić. —

**MAŻ**

Dobra moja Katarzyno, zostań się przy małym. —

wychodzi

---

<sup>95</sup> Kleiner zwraca uwagę, że Mąż „odczuwa jakiś fatalizm w swym losie”. Podobnie bowiem wyczuwał zbliżanie się fatalnego przełomowego momentu w Części I, kiedy postanowił porzucić Żonę, aby pójść za widmem Dziewicy: „Nadeszła godzina – nic jej nie odwlecze”. [przypis redakcyjny]

## CZEŚĆ TRZECIA <sup>96</sup>

Do pieśni – do pieśni<sup>97</sup>.

Kto ją zacznie, kto jej dokończy? – Dajcie mi przeszłość, zbrojną w stal, powiewną rycerskimi pióry<sup>98</sup>. – Gotyckie wieże wywołam przed oczy wasze – rzucę cień katedr świętych na głowy wam. – Ale to nie to – tego już nigdy nie będzie. —

\*

Ktokolwiek jesteś, powiedz mi, w co wierzysz – łatwiej byś życia się pozbył, niż wiarę jaką wynalazł, wzbudził wiarę w sobie. Wstyďte się, wstyďte wszyscy, mali i wielcy, – a mimo was, mimo żeście mierni i nędzni, bez serca i mózgu, świat dąży ku swoim celom, rwie za sobą, pędzi przed się, bawi się z wami, przerzuca, odrzuca – walcem świat się toczy, pary znikają i powstają, wnet zapadają, bo ślisko – bo krwi dużo<sup>99</sup> – krew wszędzie – krwi dużo, powiadam wam. —

\*

Czy widzisz owe tłumy, stojące u bram miasta wśród wzgórzów<sup>100</sup> i sadzonych topoli – namioty rozbite – zastawione deski, długie, okryte mięsivem i napojami, podparte pniami, drągami. – Kubek lata z rąk do rąk – a gdzie ust się dotknie, tam głos się wydobędzie, groźba, przysięga lub przekleństwo. – On lata, zawraca, krąży, tańczy, zawsze pełny, brzęcząc, błyszcząc, wśród tysięcy<sup>101</sup>. – Niechaj żyje kielich pijaństwa i pociechy! —

\*

Czy widzicie, jak oni czekają niecierpliwie – szemrzą między sobą, do wrzasków się gotują – wszyscy nędzni, ze znojem na czole, z rozczuchranymi<sup>102</sup> włosy, w łachmanach, z spiekłymi twarzami, z dłońmi pomarszczonymi od trudu – ci trzymają kosy, owi potrząsają młotami, heblami – patrz – ten wysoki trzyma topór spuszczone – a tamten stemplem<sup>103</sup> żelaznym nad głową powija; dalej w bok pod wierzbą chłopię małe wisznię<sup>104</sup> do ust kładzie, a długie szydło w prawej ręce ścisną<sup>105</sup>.

---

<sup>96</sup> Część trzecia opatrzona była w wyd. I i II oraz w rękopiśmiennej kopii następującym epigrafem: „*Il fut administré, parce que le niais demandait un prêtre, puis pendu à la satisfaction générale etc. etc.*” – *Rapport du citoyen Caillot, commissaire de la sixième chambre* [w kopii: *section*] *an III, 5 prairial* (“Opatrzony został sakramentami, ponieważ, dureń, zażądał księdza, później powieszony ku ogólnemu zadowoleniu”. – Raport obywatela Caillota, komisarza izby szóstej, roku III [tj. trzeciego roku ery rewolucyjnej, liczonej od 22 września 1792, a więc r. 1795] piątego prairiala [tj. 22 maja – *prairial*, czyli miesiąc łąk, był dziewiątym miesiącem w kalendarzu rewolucyjnym]). Być może chodzi tu o któryś z raportów F. M. Cailleux (1761—1796), członka klubu jakobinów, który, mianowany oficerem municypalnym, był strażnikiem rodziny królewskiej w czasie jej pobytu w więzieniu w Tempie. [przypis redakcyjny]

<sup>97</sup> *do pieśni* – występuje tu nieznan (anonimowy) autor, któremu jednak nie dane jest, jak dawnym średniowiecznym śpiewakom, opiewać wzniosłej, rycerskiej i bohaterskiej przeszłości, lecz teraźniejszość skarłałą i nędzną. [przypis redakcyjny]

<sup>98</sup> *pióry* – piórami. [przypis edytorski]

<sup>99</sup> *bo krwi dużo* – występuje tu pogląd, że rozwój świata, który „dąży ku swoim celom”, odbywa się poprzez krew. [przypis redakcyjny]

<sup>100</sup> *wzgórzów* – wzgórz. [przypis edytorski]

<sup>101</sup> *tysięców* – tysięcy. [przypis edytorski]

<sup>102</sup> *rozczuchranymi* – rozczochranymi. [przypis edytorski]

<sup>103</sup> *stempel* – pręt metalowy do czyszczenia i nabijania strzelb dawnego typu, ładowanych od końca lufy. Z wymienionych tu narzędzi pracy, które w rękach zrewolucjonizowanego tłumu zamieniły się w broń, rozpoznać można „skład socjalny” rewolucjonistów. Są tu więc kowale, stolarze czy cieśle, szewcy, rzeźnicy, zaś właściciel stempla – to być może dworski strzelec. [przypis redakcyjny]

<sup>104</sup> *wisznię* – wiśnię. [przypis edytorski]

– Kobiety przybyły także, ich matki, ich żony, głodne i biedne jak oni, zwiędłe przed czasem, bez śladów piękności – na ich włosach kurzawa bitej drogi – na ich łonach poszarpane odzieże – w ich oczach coś gasnącego, ponurego, gdyby przedrzeźnianie wzroku – ale wnet się ożywią – kubek lata wszędzie, obiega wszędzie. – Niech żyje kielich pijaństwa i pociechy! —

\*

Teraz szum wielki powstał w zgromadzeniu – czy to radość, czy rozpacz? – kto rozpozna jakie uczucie w głosach tysięcy? – Ten, który nadszedł, wstąpił na stół, wskoczył na krzesło i panuje nad nimi, mówi do nich. – Głos jego przeciągły, ostry, wyraźny – każde słowo rozeznasz, zrozumiesz – ruchy jego powolne, łatwe, wtórują słowom, jak muzyka pieśni – czoło wysokie, przestronne, włosy jednego na czaszce nie masz, wszystkie wypadły, stracone myślami – skóra przyschła do czaszki, do liców, żółtawo się wcina pomiędzy koście i muszkuły<sup>106</sup> – a od skroni broda czarna wieńcem twarz opasuje – nigdy krwi, nigdy zmiennej barwy na licach – oczy niewzruszone, wlepione w słuchaczy – chwili jednej zwątpienia, pomieszenia nie dojrzeć; a kiedy ramię wzniesie, wyciągnie, wyteży ponad nimi, schylają głowy, zda się, że wnet uklekną przed tym błogosławieństwem wielkiego rozumu – nie serca – precz z sercem, z przesądami<sup>107</sup>, a niech żyje słowo pociechy i mordy! —

\*

To ich wściekłość, ich kochanie, to władzca<sup>108</sup> ich dusz i zapału – on obiecuje im chleb i zarobek – krzyki się wzbily, rozciągnęły, pękły po wszystkich stronach – „Niech żyje Pankracy<sup>109</sup>! – chleba nam, chleba, chleba!” – A u stóp mówcy opiera się na stole przyjaciel czy towarzysz, czy sługa. —

\*

Oko wschodnie, czarne, cieniowane długimi rzęsy – ramiona obwisłe, nogi uginające się, ciało niedołącznie w bok schylone – na ustach coś lubieżnego, coś złośliwego, na palcach złote pierścienie

---

<sup>105</sup> *chłopię male...* – scena ta, czy raczej obrazek zaledwie, była przez badaczy interpretowana metaforycznie – sztydło w rękę dziecka ma za chwilę przebić wiśnię, by rozlał się jej krwistoczerwony sok. W ten sposób (ale w dalszych scenach również na inne sposoby) Krasieński pokazuje, że w obozie rewolucji nawet dzieci „bawią się” zabijaniem. Ryciny z okresu rewolucji francuskiej 1789 r. ukazywały np. dzieci „igrające” odciętą głową zgilotynowanej ofiary rewolucji. [przypis edytorski]

<sup>106</sup> *muszkuły* – muskuły. [przypis edytorski]

<sup>107</sup> *precz z sercem, z przesądami* – Juliusz Kleiner zwraca uwagę, że zestawienie tu „serca” i „przesądów” wskazuje na sięgnięcie do hasła rewolucji francuskiej, która walczyła z przesądami, jako nieopartymi na rozumie, rozum zaś odrzucał postawę uczuciową, „serce”. [przypis redakcyjny]

<sup>108</sup> *władzca* – władca. [przypis edytorski]

<sup>109</sup> Ukazanie postaci przywódcy rewolucji we wstępie do Części III jako mówcy na zaimprovizowanej *ad hoc* trybunie przemawiającego do tłumu, a więc jak gdyby od razu we właściwej mu akcji, jest zabiegiem interesującym i może być odczytane jako wskazówka dla inscenizatora. Dokładny opis wyglądu i gestykulacji Pankracego ukazuje go jako wprawnego przywódcę ludu – demagoga. Postać Pankracego przyciągała uwagę wszystkich badaczy *Nie-Boskiej komedii*, którzy szukali dla wodza rewolucji pierwowzoru. We *Wstępie do Nie-Boskiej komedii* w wyd. Bibl. Nar. pisze Kleiner, że Pankracy, „odarty z uroku poetyckiego, jest kontrastem bezwzględny Henryka. Tamten jest wyobraźnią bez serca, on rozumem bez serca (...) Tamten musi być malarsko piękny – on jest posagowo brzydki”. Dalej pisze Kleiner, iż Pankracy ma „coś z psychiki Napoleona. I jest, jak Napoleon wobec monarchów, człowiekiem bez przodków, bez wykwinności rasowej, ale czującym, że w nim skupiła się wola zbiorowa” (s. XXXV). Podobnego zestawienia dokonał w połowie XIX w. krytyk „młodo-niemiecki”, cytowany już A. Jung: „Stary, dumny, upudrowany arystokratyzm, który swoją skłonność do użycia, poetyczne zamiłowania i *esprit* datuje od czasów Ludwika XIV, zostaje przeniesiony z Paryża do Warszawy i do swoich zamków; demokratyzm, który przenika do szkoły wojskowej w Brienne, zapala prometejską żagiew swej sławy od tulońskich lontów, zostaje przeniesiony na rękach wiwatującego ludu i osadzony na tronie; krótko mówiąc: Mąż i Pankracy, szlachta i Napoleon muszą ulec (...)” (s. 30). Nadanie przywódcy rewolucji imienia „znaczącego” (*Pankracy* – z gr.: Wszechwładca) jest jeszcze jednym sposobem charakteryzowania bohatera. [przypis redakcyjny]

– i on także głosem chrapliwym woła – „Niech żyje Pankracy!” – Mówca ku niemu na chwilę wzrok obrócił. – „Obywatelu przechrzto<sup>110</sup>, podaj mi chustkę”.—

\*

Tymczasem trwają poklaski i wrzaski. – „Chleba nam, chleba, chleba! – Śmierć panom, śmierć kupcom – chleba, chleba!” —

Szałas – lamp kilka – księga rozwarta na stole Przechrzty.

### **PRZECHRZTA**

Bracia moi podli, bracia moi mściwi, bracia kochani, ssajmy<sup>111</sup> karty *Talmudu*<sup>112</sup> jako pierś mleczną, pierś żywotną, z której siła i miód płynie dla nas, dla nich gorzyc i trucizna.

### **CHÓR PRZECHRZTÓW**

Jehowa pan nasz, a nikt inny. – On nas porozrzucał wszędzie, On nami, gdyby splotami niezmiernej gadziny, oplótł świat czcicielów Krzyża, panów naszych, dumnych, głupich, niepiśmiennych<sup>113</sup>. – Po trzykroć pluńmy na zgubę im – po trzykroć przeklęstwo im.

### **PRZECHRZTA**

Cieszymy się, bracia moi. – Krzyż, wróg nasz, podcięty, zbutwiały, stoi dziś nad kałużą krwi, a jak raz się powali, nie powstanie więcej. – Dotąd pany go bronią.

### **CHÓR**

Dopełnia się praca wieków, praca nasza markotna, bolesna, zawzięta. – Śmierć panom – po trzykroć pluńmy na zgubę im – po trzykroć przeklęstwo im!

### **PRZECHRZTA**

Na wolności bez ładu, na rzezi bez końca, na zatargach i złościach, na ich głupstwie i dumie osadzim potęgę Izraela – tylko tych panów kilku – tych kilku jeszcze zepchnąć w dół – trupy ich przysypać rozwalinami Krzyża. —

### **CHÓR**

Krzyż znamię święte nasze – woda chrztu połączyła nas z ludźmi – uwierzyli pogardzający miłości pogardzonych. —

Wolność ludzi prawo nasze – dobro ludu cel nasz – uwierzyli synowie chrześcijan w synów Kajfasza<sup>114</sup>.

–Przed wiekami wroga umęczyli ojcowie nasi – my go na nowo dziś umęcym i nie zmartwychwstanie więcej. —

### **PRZECHRZTA**

Chwil kilka jeszcze, jadu żmii<sup>115</sup> kropel kilka jeszcze – a świat nasz, nasz, o bracia moi! —

### **CHÓR**

---

<sup>110</sup> *Obywatelu przechrzto* – od czasu rewolucji francuskiej forma *obywatel* (w miejsce dawnego „pan”) weszła w skład słownika demokratycznego; *przechrzta* – nazwa nadawana Żydom, którzy zmienili wyznanie z judaizmu na chrześcijaństwo. [przypis redakcyjny]

<sup>111</sup> *ssajmy* – *ssijmy*. [przypis edytorski]

<sup>112</sup> *Talmud* (z hebr.: nauczanie) – jedna z najważniejszych ksiąg religijnych żydowskich, która powstawała w ciągu kilku wieków z uzupełnień, objaśnień, komentarzy do *Starego Testamentu*, różnego rodzaju przepisów itp. W w. XVIII i XIX w związku z dyskusją nad emancypacją intelektualną i obywatelską Żydów powstała obfita literatura, która przedstawiała często Talmud jako źródło żydowskiego szowinizmu, obskurantyzmu i innych ujemnych cech ortodoksyjnych sekt religijnych. W literaturze polskiej problem ten podjął m.in. J. U. Niemcewicz, którego powieść *Lejbe i Siora* (1821) zawierała obrazy ujemnego wpływu *Talmudu* na społeczeństwo żydowskie w Polsce. Znajdujemy tam wypowiedziane przez przedstawicieli obskurantów żydowskich podobne określenia, jakich w *Nie-Boskiej komedii* używa Przechrzta (por. np. „(...) te skarby najpierwszej mądrości naszej, owe to *Talmudy*, owe komentarze nad nimi, owe to kabalistyczne i mistyczne księgi, słowem te wszystkie źródła mistycznej rozkoszy”). [przypis redakcyjny]

<sup>113</sup> *niepiśmiennych* – nieznających świętego *Pisma*, tj. *Talmudu*. [przypis redakcyjny]

<sup>114</sup> *Kajfasz* – według Ewangelii arcykapłan żydowski, który wydał wyrok skazujący na śmierć Chrystusa. [przypis redakcyjny]

<sup>115</sup> *żmii* – dziś popr.: żmiji. [przypis edytorski]

Jehowa Pan Izraela, a nikt inny. – Po trzykroć pluńmy na zgubę ludom – po trzykroć przeklęstwo im. —

Słuchać stukanie.

**PRZECHRZTA**

Do roboty waszej – a ty, święta księgo, precz stąd, by wzrok przeklętego nie zbrudził kart twoich. —

Talmud chowa

Kto tam?

**GŁOS ZZA DRZWI**

Swój – W imieniu Wolności<sup>116</sup>, otwieraj. —

**PRZECHRZTA**

Bracia, do młotów i powrozów. —

otwiera

**LEONARD**

wchodząc

Dobrze, Obywatele, że czuwacie i ostrzycie pugiwały na jutro. —

do jednego z nich przystępuje

A ty co robisz w tym kącie? —

**JEDEN Z PRZECHRZTÓW**

Stryczki, Obywatelu. —

**LEONARD**

Masz rozum, bracie – kto od żelaza nie padnie w boju, ten na gałęzi skona. —

**PRZECHRZTA**

Miły Obywatelu Leonardzie, czy sprawa pewna na jutro? —

**LEONARD**

Ten, który myśli i czuje<sup>117</sup> najpotężniej z nas wszystkich, wzywa cię na rozmowę przeze mnie.  
– On ci sam na to pytanie odpowie. —

**PRZECHRZTA**

Idę – a wy nie ustawajcie w pracy – Jankielu, pilnuj ich dobrze. —

wychodzi z Leonardem

**CHÓR PRZECHRZTÓW**<sup>118</sup>

---

<sup>116</sup> w imieniu Wolności – hasło przejęte z rewolucji francuskiej, która głosiła Wolność, Równość, Braterstwo (*Liberté, Egalité, Fraternité*). [przypis redakcyjny]

<sup>117</sup> *Ten, który myśli i czuje* – mowa o Pankacym; Leonard jest przedstawiony jako zapaleniec zaślepiiony w stosunku do swego wodza, któremu przypisuje nie tylko najwyższe możliwości intelektualne, ale i uczuciowe. [przypis redakcyjny]

<sup>118</sup> **CHÓR PRZECHRZTÓW** – Wprowadzenie przez Krasieńskiego do *Nie-Boskiej komedii* wątku złowrogiego spisku przechrztów stanowi wyrazisty znak antysemityzmu autora. Grupa przechrztów charakteryzowana jest w utworze poprzez totalny nihilizm: obłudnie i zdradziecko przyłączają się oni do rewolucjonistów po to jedynie, by ich rękami zrealizować swój jedyny cel, tj. obalenie bronionego już tylko przez szlachtę Kościoła oraz ustanowienie na gruzach świata potęgi Izraela. Mickiewicz w swych wykładach paryskich mówiąc o *Nie-Boskiej komedii* na ogół pochlebnie, wyraził jednak sąd, że we fragmentach dotyczących Izraelitów Krasieński dopuścił się „występku narodowego”. W okresie Wiosny Ludów Krasieński doszedł do wniosku, że również sam Mickiewicz jest Żydem (ze względu na matkę) oraz pozostaje pod wpływem Żydów (ze względu na żonę „przechrzciankę”). Miało to jego zdaniem dyskredytować poglądy poety. O tym, że poglądy Krasieńskiego można określić jako antysemityczne decyduje to, że dawał on wyraz swemu przekonaniu (również w korespondencji prywatnej), że „Żyd zawsze pozostaje Żydem”, a chrzest nie jest w stanie zmienić jego natury: to czyni jego antyjudajizm rasowym. Źródeł antysemityzmu Krasieńskiego należy szukać w jego środowisku i wychowaniu. Ważną postacią był tu jego nauczyciel, Luigi Chiarini, profesor języków orientalnych i historii Kościoła na Uniwersytecie Warszawskim, występujący w roli eksperta od judaizmu w Komitecie na rzecz reformy Żydów działającym w Królestwie Polskim. W swych dziełach, krytykowany już przez współczesnych za szerzenie nieuzasadnionych, obraźliwych i szkodliwych sądów, Chiarini przekonywał, że

Powrozy i sztylety, kije i pałasze, rąk naszych dzieło, wyjdziecie na zaturę im – oni panów zabiją po błoniach – rozwieszą po ogrodach i borach – a my ich potem zabijem, powiesim. – Pogardzeni wstaną w gniewie swoim, w chwałę Jehowy się ustroją; słowo Jego zbawienie, miłość Jego dla nas zniszczeniem dla wszystkich. – Pluńmy po trzykroć na zgubę im, po trzykroć przeklęstwo im! —

\*

Namiot – porozrzućane butelki, kielichy.

**PANKRACY**

Pięćdziesięciu hulało tu przed chwilą i za każdym słowem moim krzyczało – *Vivat* – czy choć jeden zrozumiał myśli moje? – pojął koniec drogi, u początku której hałasuje? – Ach! *servile imitatorum pecus*<sup>119</sup>. —

Wchodzi Leonard i Przechrzta.

Czy znasz hrabiego Henryka?

**PRZECHRZTA**

Wielki Obywatelu, z widzenia raczej niż z rozmowy – raz tylko, pamiętam, przechodząc na Boże Ciało, krzyknął mi – „Ustąp się” – i spojrzał na mnie wzrokiem pana – za co mu ślubowałem strzynek w duszy mojej. —

**PANKRACY**

Jutro jak najraniej wybierzesz się do niego i oświadczysz, że chcę się z nim widzieć osobiście, potajemnie, pojutrze w nocy. —

**PRZECHRZTA**

Wiele mi dasz ludzi? Bo nieostrożnie byłoby się puszczać samemu. —

**PANKRACY**

Puścisz się sam, moje imię strażą twoją – szubienica, na której powiesiliście Barona zawczoraj, plecami twymi. —

---

istnieje antychrześcijański spisek neofitów. Z uporczywą zawziętością zwalczał Talmud, szerzący jego zdaniem fanatyzm, nietolerancję i despotyzm religijny zagrażający całemu światu; księga ta zachęcała też jego zdaniem do mordów rytualnych. Chiarini uważał, że Żydów należy choćby gwałtem oderwać od Talmudu, znieść Kahały, a przechrzczonym do trzeciego pokolenia zakazać małżeństw między sobą (podobne wątki można zresztą znaleźć np. u Niemcewicza, por. przypis redaktorski do słowa Talmud w tym wydaniu). Chiarini był inspiratorem ojca Zygmunta Krasieńskiego, generała Wincentego, jako autora francuskojęzycznej broszury z 1818 r. *Uwagi o Żydach*, w której autor dał wyraz swej nienawiści do frankistów (grupy Żydów, którzy, idąc za nauką Jakuba Franka, przeszli na chrześcijaństwo). W pojęciu generała stanowili oni tajemniczą i niebezpieczną sektę żydowską (Żydów występujących w przebraniu chrześcijan), której istotnym celem było opanowanie stanowisk dających władzę w kraju (w podobny sposób Chiarini charakteryzował marranów, Żydów hiszpańskich w średniowieczu zmuszonych do przejścia na katolicyzm, co jednak nie ustrzegło ich przed podejrzeniami o nieszczerłość konwersji oraz prześladowaniami inkwizycji). Ojciec był jedną z najważniejszych osób w życiu Zygmunta Krasieńskiego i jego zdanie z pewnością zaważyło na poglądach poety w wielu najistotniejszych kwestiach. Przechrzty w *Nie-Boskiej komedii* „ssa” Talmud niby matczyną pierś, czerpiąc z tej księgi nadzieję na własne wywyższenie i poniżenie wszystkich innych: szlachty, czcicieli krzyża i rewolucjonistów. Krasieński kreuje w swym dramacie wizję dziejów podobną do tej, jaką przynoszą niesławne *Protokoły Mędrców Syjonu*, tekst znacznie przecież późniejszy. Na ową zadziwiającą analogię wskazywał w krytycznym wydaniu tego paszkwila Janusz Tazbir (J. Tazbir „*Protokoły Mędrców Syjonu*”, Warszawa 1992), wykazując przy tym, że *Nie-Boska*... należy do do szeregu tekstów przygotowujących pojawienie się *Protokołów*..., obok np. powieści Dumasa *Józef Balsamo, czy Biarritz* Hermana Goedsche. *Nie-Boską komedię* wiąże z *Protokołami*... nie tylko ogólne przeświadczenie o światowym spisku Żydów, ale także niektóre konkretne metaforyczne obrazy, np. przedstawienie związku Żydów jako węża oplatającego świat. Na temat powyższych kwestii por. też teksty: M. Janion, *Do Europy tak, ale razem z naszymi umarłymi*, Warszawa 2000, s. 69 i n. oraz: Tejze, *Mit założycielski polskiego antysemityzmu*, [w:] *Społeczeństwa europejskie i Holocaust, Poszerzona dokumentacja konferencji w Żydowskim Instytucie Historycznym w Warszawie 30 września 2004 z okazji 75. urodzin Feliksa Tycha*, wydana przez Fundację im. Friedricha Egberta w Polsce, Warszawa 2004, s. 11–48. [przypis edytorski]

<sup>119</sup> *servile imitatorum pecus* (łac.) – niewolnicza trzoda naśladowców. Jest to parafraza z Horacego *Epistolarum liber* 19: *O imitatores, servum pecus!* (O naśladowcy, trzodo niewolnicza!). W rękopisie, wyd. I i nast. aż do wyd. T. Piniego miejsce to było skażone błędem (zniekształcono pierwsze słowo użytego zwrotu, odczytując je jako *fervide* (łac.) – zapalony, gorliwy, zagorzały). [przypis redakcyjny]

**PRZECHRZTA**

Aj waj!

**PANKRACY**

Powiesz, że przyjdę do niego o dwunastej w nocy, pojutrze. —

**PRZECHRZTA**

A jak mnie każe zamknąć lub obje? —

**PANKRACY**

To będziesz męczennikiem za Wolność Ludu. —

**PRZECHRZTA**

Wszystko, wszystko za Wolność Ludu —

na stronie

Aj waj —

**PANKRACY**

## **Конец ознакомительного фрагмента.**

Текст предоставлен ООО «ЛитРес».

Прочитайте эту книгу целиком, [купив полную легальную версию](#) на ЛитРес.

Безопасно оплатить книгу можно банковской картой Visa, MasterCard, Maestro, со счета мобильного телефона, с платежного терминала, в салоне МТС или Связной, через PayPal, WebMoney, Яндекс.Деньги, QIWI Кошелек, бонусными картами или другим удобным Вам способом.